Nr. 44. Kraków 2 listopada 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

SEJM.

Pod naciskiem zgromadzeń ludowych uchwaliło Koło polskie w piątek 24 b. m. wezwanie do rządu, by zwołał Sejm galicyjski na sesyę jesienną. Wezwanie poskutkowało, bo — jak dzienniki wiedeńskie donoszą — **już 7 lub 8 listopada** zbierze się Sejm na obrady. **Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia ma być ukonstytuowanie się Sejmu i przydzielenie projektu reformy wyborczej do komisyi.**

Zwołanie Sejmu jest niewątpliwie naszem zwycięstwem. Tylko z trudem i pod naciskiem zgodził się blok na to „ustępstwo". Jeszcze przed kilku dniami ludowcy **razem z ukraińcami** sprzeciwiali się zwołaniu Sejmu, póki nie nastąpi zgoda między Polakami a Rusinami na projekt reformy wyborczej. Ostatecznie jednak blok uznał, że **reformę wyborczą załatwić należy we Lwowie i to w komisyi dla reformy wyborczej, wybranej przez Sejm — a nie w Wiedniu.**

Doprowadzić bowiem do porozumienia w sprawie reformy sejmowej można tylko wówczas, jeżeli Komisya reformy wyborczej, gdzie zasiędą przedstawiciele wszystkich stronnictw, rozpocznie obrady. Wspólne porozumienie i dobra wola u wszystkich stronnictw mogą jedynie reformę sejmową dać krajowi.

Z Koła polskiego.

Kiedy postawiono na piątkowem posiedzeniu „Koła polskiego" wniosek o **zwołanie Sejmu**, wywiązała się bardzo szeroka dyskusya: A mianowicie dr. **Buzek**, wszechpolak, oświadczył, że będzie głosował za wnioskiem dra Germana w sprawie najszybszego zwołania Sejmu. Sprawę tę, zdaniem mówcy, należy rozpatrzeć także z szerszej areny historycznej. Rząd od lat 10 ciągle dąży do zupełnego podkopania sejmów krajowych. Kiedykolwiek tylko w jakim Sejmie pojawi się obstrukcya, albo wybuchną większe przeciwieństwa narodowo polityczne, to rząd albo zupełnie Sejmu nie zwołuje, albo Sejm natychmiast zamyka. Upadek znaczenia sejmów krajowych należy przypisać rządowi, który prowadzi stałą obstrukcyę przeciwko sejmom krajowym. **W naszym kraju oprócz tego winę upadku Sejmu ponoszą ci, którzy nie mają dosyć męskiej odwagi, aby obstrukcyę ukraińską siłą przełamać.**

P. Dębski (wszechpolak) oświadcza, że wniosek dra Germana obejmuje dwie części: 1) dotyczy przyjęcia sprawozdania prezesa Koła do wiadomości, 2) dotyczy zwołania Sejmu. Co do drugiego ustępu wniosku dra Germana, mówca jest zdania, iż **należy się starać, aby Sejm jak najrychlej został zwołany.** Mówca żałuje, że w swoim czasie odrzucił blok wniosek hr. Skarbka, żądający właśnie tego samego. Starać się należy, aby nareszcie wszelkie umowy z Rusinami przenieść na teren właściwy. Mówca żywi przekonanie, że Rusini nie będą przeszkadzali debacie o zaciągnięciu pożyczki we Francyi, bo mogliby utracić grunt pod nogami, gdyż i chłop ruski odczuł dotkliwie klęskę elementarną.

Co do pierwszego ustępu wniosku dra Germana, to mówca będzie za nim głosował w razie, jeżeli prezes uzupełni swe sprawozdanie, prezes bowiem, zwołując Koło, jako pierwszy punkt porządku dziennego postawił dyskusyę polityczną, tymczasem prezes mówił, co zrobił dla kraju, a o samej polityce nic — nie wspomniał nawet, jak daleko zaszły umowy z Rusinami co do reformy wyborczej

a dzienniki pisały, że Stapiński i prezes Leo z nimi konferowali.

Mówca ma prawo żądać, aby posłowie o konferencyach z Rusinami byli powiadomieni, gdyż na takiem tle może się rozwinąć dyskusya, gdy inaczej moglibyśmy mówić swoje, a panowie (z bloku) robiliby swoje.

Po tej dyskusyi, **Koło polskie uchwaliło**, wezwać rząd, aby zwołał Sejm w jak najkrótszym czasie.

Za zwołaniem Sejmu.

Komisye parlamentarne koła autonomistów, klubu środka i związku narodowo-ludowego zeszły się dnia 24 bm. celem narad nad sytuacyą polityczną. Z zebrania tego wydano komunikat:

a) Oświadczając się za jak najszybszem załatwieniem reformy wyborczej domagamy się: 1. aby Sejm krajowy został zwołany jak najprędzej dla obrad nad tym przedmiotem, 2. aby Sejm załatwił także budżet, pomoc finansową z powodu klęsk elementarnych i pożyczkę krajową.

b) W sprawie reformy wyborczej osiągnięto porozumienie co do głównych ich zasad i przedstawienie tych zasad p. namiestnikowi i p. marszałkowi, poruczono prezesom trzech klubów.

Rusini wobec reformy wyborczej.

W sobotę obradował we Lwowie sejmowy klub ukraiński. Sutuacyę obecną przedstawił dr. Kość Lewicki, podnosząc, że szef autonomii krajowej stoi na stanowisku bezwzględnego zwołania Sejmu, natomiast rząd centralny nie uważa za wskazane zwoływać Sejmu bez zgody klubu ukraińskiego; obstrukcya w parlamencie miała — zdaniem mówcy — spowodować rząd do wniesienia osobnego projektu reformy. Referat o reformie wyborczej przedstawił dr. Eug. Petruszewicz i na jego podstawie klub postanowił domagać się wobec upadku projektu blokowego obecnie 33 i jedną trzecią procentu mandatów ruskich, wykluczając pluralność i proporcyonalność, tudzież petryfikacyę ustawy o Radach powiatowych i obszarach dworskich; usunięcia kuryi średniej własności i utworzenia ruskiej kuryi narodowej z prawem veto. Wydział krajowy składaćby się powinien z 8 członków, między tymi trzej musieliby być Rusinami. — Klub omawiał także taktykę swoją na wypadek zwołania Sejmu i zagroził podjęciem obstrukcyi.

W poniedziałek w południe prezydyum klubu uchwały swoje zakomunikowało p. namiestnikowi. **Jak widzimy, apetyty ukraińskie są zbyt „małe“....**

Chocimskie wspomnienie.

Na wysokim brzegu Dniestru, wprost starej polskiej forteczki Żwańca, trzy mile od Kamieńca Podolskiego, wznoszą się wspaniałe ruiny Chocima. Równiny Podola należały do Polski, na straży ziemi pozadniestrzańskiej tureckiej stał Chocim.

Tędy to wylewały się zastępy muzułmańskie na podbój chrześcijańskiej ziemi; stąd to zazwyczaj uderzał półksiężyc, aby skruszyć przedmurze chrześcijaństwa—Polskę.

Dwóch wspaniałych zwycięstw polskiego oręża był świadkiem Chocim.

W roku 1621 za króla Zygmunta III wypowiedział wojnę Polsce sułtan Osman i ruszył z potężnemi wojskami, aby rozgromiwszy Polskę łatwiej dokonać podboju Europy.

Próżno król Zygmunt zwracał się o pomoc do monarchów chrześcijańskich. Wszyscy się wymówili.

Na krwawy bój ruszyli Polacy sami pod wodzą hetmanów Chodkiewicza i Lubomirskiego; z pomocą hetmanom miał jeszcze nadejść królewicz Władysław.

Wodzem naczelnym był hetman Karol Chodkiewicz, rycerz osiwiały w wojnach zwycięskich.

Polacy przeszli wpław przez Dniestr i założyli obóz pod Chocimem.

2 września nadciągnął sułtan Osman. Za nim kroczyło 300.000 Turków i 100.000 Tatarów. 10.000 wielbłądów niosło materyały wojenne, słonie obładowano dobytkiem sułtańskim, a przeszło 260 armat miało zionąć ogniem i zniszczeniem na obóz polski.

Stary wódz rozgrzał serca rycerstwa polskiego wezwaniem do walki za Polskę i Wiarę i rozpoczęły się walki.

Nie jedna była! Prawie cały miesiąc trwało to krwawe zmaganie się **60.000 Polaków z czterysta tysięczną muzułmańską armią.**

Bohaterski hetman z nadmiaru utrudzenia, bo sam do boju prowadził, zachorzał i do Boga po nagrodę poszedł, królewicz Władysław złożony został złośliwą febrą, jeden Lubomirski do końca walki doprowadził i ostateczny szturm 28 września zwycięzko odparł.

Złamane zostały siły tureckie: Osman zażądał pokoju. 9 października podpisano traktat, i Turcy rozpoczęli odwrót.

Po całej Europie rozeszła się chwała polskiego oręża i papież Grzegorz XV rozkazał po wszystkie czasy obchodzić pamiątkę sławnego zwycięstwa pod Chocimem. Papież Urban VIII polecił ułożyć modlitwy odpowiednie i odtąd po ziemiach polskich w dniu 10 października w katedrach biskupich i kolegiatach odbywają się procesye na podziękowanie Bogu, że ręką polską odrzucił niebezpieczeństwo, grożące chrześcijańskiemu światu.

Drugi raz Chocim patrzał na zwycięstwo Polaków za króla Michała Korybuta w r. 1673.

Hetman wielki koronny, późniejszy król, Jan Sobieski pod Chocimem pogromił Turków, podkopał ich potęgę, której ostateczny cios w dziesięć lat później pod Wiedniem zadał.

Pola chocimskie są jakby świętem cmentarzyskiem, przepojonem krwią bohaterów, posianem szczątkami naszych pradziadów, poległych w obronie świata chrześcijańskiego.

Ks. S. P.

Groby Polaków po świecie.

Zbliża się smutny dzień świata umarłych. Któż z nas nie ma drogich sercu mogił, które pokrywają doczesne szczątki najbliższych z rodziny, krewnych, przyjaciół? Każdy w ten dzień pospieszy na cmentarz, by na grobie swoich zmówić bodaj krótką modlitwę o spokój ich dusz. Na pomnikach i mogiłach zapłoną liczne światła jako widomy znak pamięci żywych o zmarłych. Tak mniej więcej będzie w ten dzień w całej Polsce.

Nie zapominajmy jednak o rodakach, leżących na obcej ziemi. Ileż mogił polskich będzie w dzień Wszystkich Świętych nieoświetlonych, iluż naszych spoczywających pod obcem niebem nie usłyszy słów żalu i modlitwy? nie wszędzie znajdą się przyjaciele, krewni lub bliźni, którzyby już nie światłem, lecz krótkiem westchnieniem uczcili pamięć tych, co na obczyźnie zasnęli na sen nieprzespany, sen wieczny...

Chcę przeto was poprowadzić przez dalekie kraje, pokazać nasze mogiły, a tem samem uczcić je podniosłem wspomnieniem. Trudno wszystkie wyliczyć, gdyż nie starczyłoby na to i dziesięć książek — wspomnę więc o najlepszych i niezapomnianych.

Zacznijmy od Paryża.

Wiadomo, że Francya, a zwłaszcza jej główna stolica ściągała zawsze jak najliczniejszą emigracyę Polaków. Liczne cmentarze okalające to milionowe miasto, roją się od grobów polskich. Najpiękniejszy z nich nazwany „Pere Lachaise“ (czytaj: Per Laszez) posiada przeszło 60 mogił polskich. Między innymi spoczywa tu największy muzyk polski Fryderyk Szopen, zmarły w r. 1849, dalej Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, znakomita pisarka dla dzieci i ludu, Nabielak Ludwik, uczestnik nocy belwederskiej 29 listopada 1836 w Warszawie, Teodor Morawski, dziejopis, Dr. Seweryn Gałęzowski, profesor wileńskiego uniwersytetu, naczelny chirurg armi polskiej w r. 1831, jenerał Walery Wróblewski dzielny dowódca powstańców w r. 1863 i wiele wiele innych Polaków i Polek.

Drugi cmentarz paryski „Montmartre“ (Mąmartr) liczy przeszło 57 polskich grobów, a z tych 9 zbiorowych. Spoczywają tu: Żuliński Józef, pułkownik z r. 1831 i partyzant z r. 1833, sławny „lirnik ukraiński“ poeta Bohdan Zaleski, Wojciech Chrzanowski, generał dywizyi w 1831,

wieszcz narodowy Juliusz Słowacki, Pieńkowski Adolf, dyrektor policyi Rządu Narodowego w 1860 roku, wielki historyk, profesor i mąż stanu Joachim Lelewel, Mateusz Rybiński, ostatni naczelny wódz polski powstania listopadowego, Karol Różycki, generał z tegoż powstania. Ogółem na tem cmentarzu spoczywa 236 Polaków.

Trzecim największym cmentarzem w Paryżu jest cmentarz „Montparnasse“ (Mąparnas). Leży tu Henryka Pustowójtów zamężna Loewenhard, bohaterka z roku 1863, Leonard Rettel, belwederczyk, sławny matematyk polski Henryk Niewęgłowski, jenerał Ludwik Mierosławski, jenerał Adam Kołyszko, jenerał Lipowski, Elżanowski Seweryn działacz z r. 1863 i inni.

Na cmentarzu „Montmorency“ (czyt. Mąmorensi) leży pochowanych około 200 naszych rodaków. Tu leżał największy nasz wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz, skąd zwłoki jego w r. 1890 przywieziono do kraju i pochowano na Wawelu. W kościele w Montmorency w osobnej kaplicy jest pomnik Niemcewicza, poety, historyka i przyjaciela Kościuszki, oraz generała Kniaziewicza, dłuta Oleszczyńskiego. Obaj przyjaciele spoczywają w naturalnej wielkości, a pomiędzy nimi stojący anioł trzyma nad głową każdego wyciągnięte dłonie. Dalej są groby: Henryka Dembińskiego, generała z lat 1812, 1813, 1831 i 1849, generała Władysława hr. Zamoyskiego, Klaudyi Potockiej z domu Działyńskiej wielkiej patryotki i opiekunki emigrantów, Antoniego Oleszczyńskiego, malarza, Cypryana Godebskiego, rzeźbiarza, Cypryana Norwida, poety, Aleksandra Chodźki, pisarza i profesora, Delfiny Potockiej, wielbicielki Szopena, dalej znajdują się groby: Franciszka Duchińskiego, historyka, który udowadniał, że Moskale nie są Słowianami oraz jego żony Seweryny, poetki, wreszcie grób Zygmunta Kaczkowskiego, powieściopisarza.

Bardzo wiele grobów polskich znajduje się jeszcze na innych pomniejszych cmentarzach paryskich.

Oprócz Francyi, przyjmującej niegdyś gościnnie naszych wychodźców, zajmuje drugie miejsce Szwajcarya, która zwłaszcza po roku 1863 okazała się nader gościnną dla powstańców polskich, szukających tu schronienia, pracy i zarobku. To też znaczniejsze miasta w Szwajcaryi liczą wiele mogił polskich.

Dość wymienić katolicki cmentarz w Zurychu, kryjący szczątki bardzo wielu naszych rodaków. Między innymi leżą tam: Jan Kurzyna, członek komitetu Mierosławskiego z r. 1861/2, powstańcy z r. 1863: Sadowski, Topolnicki, Morozowski, Dobrski, Wysocki, wreszcie słynny mistyk Andrzej Towiański.

W Rapperswylu spoczywa Władysław hr. Plater, założyciel polskiego muzeum i kilku jeszcze Polaków.

W Dreźnie, stolicy Saksonii, znaleźli swoje groby: Kazimierz Brodziński, słynny śpiewak „Wiesława“, Józef Korzeniowski, powieściopisarz i dramaturg, oraz jenerał Woyczyński.

Piękne Włochy kryją również na swych cmentarzach zwłoki Polaków, szukających tam po największej części ratunku w chorobach i fizycznych niedomaganiach. Nie rzadko spotkać tu można po cmentarzach pomniki z polskimi napisami. W samym Rzymie jest około kilkadziesiąt grobów polskich sięgających i czasów odleglejszych. Na cmentarzu przy bazylice św. Wawrzyńca spoczywa Stanisław Klicki, generał polski z r. 1831 zmarły w r. 1847, na tymże cmentarzu leżą pochowani nadto: Bogdan Jański, jeden z założycieli zakonu Zmartwychwstańców, Stefan Witwicki, poeta i przyjaciel Mickiewicza oraz ks. Alfred Bentkowski.

Maryan Langiewicz, dyktator i wódz z r. 1863, mieszkał we wsi Hajdar-Pascha pod Konstantynopolem i tam umarł 12 maja 1887 roku. Pochowany na cmentarzu angielskim w tejże miejscowości. W Małej Azyi w Smyrnie umarł jenerał Pac, w Aleppo jenerał Bem. Któżby w końcu wyliczył owe mogiły naszych rozsypane po całym świecie. A gdzież mogiły sybirskie? owe łzą i krwią serdeczną opłakiwane miejsca wygnania tylu tysięcy Polaków i Polek? Na te wszystkie znane i nieznane mogiły nieśmy dziś wieńce wspomnień, ciche westchnienia i słowa szczerej modlitwy.

Jan z Urmania.

Jednajcie nowych Czytelników!

TADEUSZ ZOCH.

Niech rozstrzygną się losy...

2 (Ciąg dalszy).

— A ze mną. Ja juz duzy... — twierdziło stanowczo pacholę. — A no, weźcie, dziadku, sable, a chodźcie się ze mną próbować! — i zaczął ciągnąć starca za rękaw.

Szmykwałd roześmiał się i pogładził Żywana.

— Oj, ty, ty, mały! — szepnął.

Ale chłopak nie dał się przekonać.

— Mówicie, zem mały, a patrzcie... — i zaczął wywijać dosyć zręcznie małą szabelką, która mu zwisała u pasa.

— Nie tak! — zaczął go uczyć stary, który snadź rzemiosło wojenne lubił i umiał, bo nawet u tak małego dziecka nie mógł znieść niestosownych poruszeń szablą.

I zaczęła się lekcya robienia bronią, a mały pojmował widać wskazówki doświadczonego wojaka, bo twarz starca rozjaśniła się na chwilę, gdy chłopak powtarzał przed nim ruchy dość szybko i wcale obrotnie.

— To on tak, a ja tak — i w łeb! — dobrze, dziadu? — spytał z radością, jakby rzeczywiście pokonał wroga.

— A kogo ty w łeb? — spytał ciekawie Szmykwałd.

— A Krzyżaka — odparło pacholę i zaiskrzonemi oczyma patrzało na starca.

On zaś westchnieniem tylko odparł na ten okrzyk młodego rycerza.

Już dobrze ściemniło się na dworze, gdy z tych rycerskich ćwiczeń wrócili do izby najstarszy i prawie najmłodszy z Szmykwałdów.

Spożywszy jajecznicę, skromnie, jak na owe czasy, bo z pół kopy jaj tylko i wielki kawał chleba, zaczął się starzec układać do snu. Ale sen jakoś nie przychodził, bo Szmykwałd przewracał się po łóżku, wzdychał chwilami ciężko, wreszcie spytał cichym głosem:

— Juchno, śpisz?

— A nie — odpowiedział mu głos z pod przeciwległej ściany.

— Bo wiecie, ja nie mogę zasnąć...

— A cóż ci?

— Tak mi jakoś markotno. Czy aby się co nie przytrafiło Grzegorzowi?

— Czegoż? — spytał gniewnie stryj.

— Bo jeszcze nie wraca.

— Ba, a tobie się zdaje, że do Wilna to dzień drogi?

— Ta dobrze, ale to już z pięć miesięcy — troskał się Szmykwałd.

— Przecie ci mówił, że może i pół roku zabawi — tłómaczył Juchno.

— A wy to się zaraz gniewacie — żalić się począł tamten.

— Ta nie gniewam ci się ja — łagodniejszym ozwał się głosem — ale ty, jak dziecko matki, wyglądasz Grzegorza. Przecież on stary już jest, to mu i wytchnąć dobrze potrzeba po takiej drodze.

— Stryju — ozwał się po chwili Szmykwałd — a jak on nie wróci?

— Śpij z Bogiem, chłopaku! — wróci, powiadam ci, wróci...

Cmentarna brzoza.

Cieniom najdroższej córki, Anieli Szeliskiej, poświęcam.

Ilekroć spojrzę na brzozę płaczącą,
W cmentarnej ciszy — smutną i milczącą,
Której ku ziemi schylają się sploty:
Smutne, żałosne — tak jak łzy sieroty!...

Myśl ma ulata z łzami hen daleko,
Tam, gdzie mą córkę gniecie trumny wieko!
Żyłem nadzieją — mój Boże! mój Boże!
Że ona w grobie moje kości złoży —
Nadzieja jednak ma się nieziściła:
Ją prędzej, niż mnie, pokryła mogiła!

Żal nieukojony mą duszę przygniata —
Bo w pełni życia — zeszła z tego świata.
Uroczą postać — cudną jak marzenie:
Tuli mogiła i cmentarne cienie!...
Mnie ból pozostał, żal, łzy i tęsknota
I wnuczka mała Jadwisia sierota!

Spij drogie dziecię! bez trosk tam w spokoju
I ja tam przyjdę, po troskach i znoju
I obok Ciebie w cmentarnej ustroni
Płacząca brzoza po nas łzy uroni!...

Szymon Chełpiński.

Ofiara chłopów.

Maciek Zerwikaptur, chłop polski, podczas wojny z Krzyżakami tylu naprał Krzyżaków toporem, że król polski, Bolesław Chrobry, zamianował go szlachcicem, i dał mu wielkie obszary ziemi.

Walenty Wąs, chłop polski, zdobył twierdzę moskiewską Smoleńsk prawie sam, bo gdy nikt z wojska nie chciał iść pod mury, poszedł Wąs, i podpalił bramy i miasto. Za to Stefan Batory, król polski, zamianował go szlachcicem.

Bartosz Głowacki, chłop polski, jak Moskale zabrali Polskę, to rzucił pług i radło, i ciął kosą kiej tak padło, i zabrał 12 armat Moskalom. Kościuszko uwolnił go od pańszczyzny, i zamianował porucznikiem.

Każdy chłop polski musi i powinien w swojem życiu dla matki Polski coś dobrego zrobić, dać ofiarę, a naród go nagrodzi, zasłynie, i będzie szczęśliwy, że się przyczynił do tradycyi chłopów obywateli.

Kościuszko był bogaty i szczęśliwy. — Ameryka uczyniła go generałem; dali mu ziemię i bogactwa. — Car moskiewski chciał Kościuszkę zrobić wodzem wojsk moskiewskich i dać mu ordery, pensye, ale Kościuszko rzucił pieniądze, pensye, władzę i tytuły, a poszedł bronić Polski Ojczyzny, za co cały naród zrobił go Naczelnikiem narodu.

Teraz, gdy ludzie są mądrzejsi, to nie robią wojen i bitek, nie zabijają od razu ludzi, ale powoli, i w inny sposób niszczą narody i kraje.

Prusacy mają milion wojska, armaty i karabiny, ale Polaków nie zabijają, ale wykupują ziemię polską i przymusowo rabują. Bo wróg Prusak pomiarkował się, że jak zakupi ziemię polską, to zniszczy Polaków na wieczne czasy, bo zabierze to, co jest podstawą Polski. My chłopi polscy bierzmy przykład, i który tylko może **niech wykupuje ziemię** z obszarów dworskich, bo w Galicyi **żydzi zabierają ziemię, i już sześćset dworów zakupili.**

Chłopi polscy, którzy czujecie po polsku, postanówcie dać ofiarę Ojczyźnie przez wykupienie ziemi, gdzie jest.

Sprzedawajcie częci spadkowe, i te swoje małe a wąskie kawałeczki ziemi po całej wsi porozrzucane, **a idźcie na kolonie dworskie. Swoje sprzedajcie siostrom, braciom i krewnym,** to połączą w szersze pola, a Wy idźcie na kolonie, które tworzy się z obszarów dworskich.

Ofiara ta jest prawie niczem, bo nie trzeba się kaleczyć, bić, zabijać, i majątek tracić. — Obecnie jest jednak wielką rzeczą kupować ziemię w swoim kraju pięknym blizko swoich i u siebie. We dworze kupi się tanio, bez długów lub na spłatę, na dłuższe, dowolne lata. Kupi się grunt w całości, budynki postawi w środku na oku wszystko. Skorzysta się, że nie będzie procesów o szkody, i że czasu wiele zaoszczędzi na wywożeniu gnoju, a zwożeniu zboża.

Chłopi patryoci, dajcie taką ofiarę, a poczwórnie przy-

— Z pewnością wróci? — pytał z niepokojem Szmykwałd, jakby od Juchny zależał powrót jego przyjaciela.

— Powiadam, ci wróci, — ja to czuję — przekonywał go Juchno.

— To dobrze — uspokoił się Szmykwałd.

— Więc śpij z Bogiem.

— Ostańcie z Bogiem — pożegnał go Szmykwałd i za chwilę rzeczywiście usnął.

Juchno widać słusznie przemawiał. Gdy bowiem nazajutrz Szmykwałd wrócił do dom wieczorem, zastał w stajni dwa zdrożone rumaki. Domyślając się, a raczej czując, czyje one są, pobiegł do izby i zaraz w progu przekonał się, że się nie mylił.

— Grzegorz, jesteś nareszcie! — wykrzyknął i rzucił się w objęcia mężczyzny, przyprószonego już siwizną, barczystego, rosłego, jak dęby nad Wilią czy Drwęcą.

— Jestem ci, jestem już dawno! — odpowiedział Grzegorz, gdy go wreszcie wypuścił z objęć Szmykwałd.

— Gdzieżeś tyle czasy bawił? — pytał troskliwie tamten.

— Ha, taż trzeba było zostać tam, gdzie wszyscy radzili.

— Opowiadajże nam, a wszystko.

— Dobrze, dobrze, tylko siadaj spokojnie — uspokajał go Grzegorz.

Za chwilę przy rozpalonym kominku, bo ciemno już było w izbie, na ławach i stołkach, wyrzezanych z drzewa lub wprost dębowych pniakach zasiedli wokół Grzegorza: Szmykwałd, który po jego lewej usadowił się stronie, odstępując prawą Juchnie, znaleźli się i synowie Szmykwałda: Włostybór i Rejnart, u drzwi stały żony Włostybora i Rejnarta: tamta z małem dziecięciem w powijakach, ta ze swemi córkami, — na środku zaś izby cicho bawili się Żywan i Oleksy ze swymi stryjecznymi braćmi: Olgierdem i Jurgisem.

Jak przystało, na przyjęcie tak drogiego gościa zastawiła Michna, żona Szmykwałda co najlepszy miód i zaczęła się długa, tak dla wszystkich ciekawa opowieść.

— Po długiej podróży przyszedłem wreszcie z końcem samym tamtego roku do Wilna i zagościłem do bartnika Żywajtisa, co to go i wy znacie, jako jest ze mną przez matkę naszą spokrewniony. W Wilnie stało już wtedy trochę bojarów litewskich, była i szlachta z Rusi, a wnet spodziewano się przybycia króla z Polski.

— A cóż to miało być? — spytał Szmygwałd.

— Czekaj, opowiem — uspokoił go Grzegorz.

— Otóż wiecie, że po śmierci świętej królowej Jadwigi...

— Świeć, Panie, nad jej jasną duszą — ozwał się chór mężczyzn i kobiet, aż dzieci zdziwione poglądały na starszych.

— Więc po jej śmierci — ciągnął dalej Grzegorz — Jagiełło chciał wracać na Litwę, jako iż on był tylko mężem właściwego króla polskiego, t. j., Jadwigi. Alić polscy panowie, jako Jaśko z Melsztyna, Mikołaj Trąba, biskup krakowski i arcybiskup gnieźnieński odradzili mu, a żądali, by umocnił połączenie naszej Litwy z Polską, która nam chrześcijaństwo dała, no, i już zaczęła żyć z nami. Ale połączenia z samym w. księciem Witołdem nie chcieli, bo to mówili: „Niech się naród z narodem pobrata, to będzie wieczne połączenie, a nie tak, żeby ciągle trzeba było odnawiać przymierze z każdym panującym“.

— Mądrze radzili — przerwał Juchno.

służycie się sprawie, bo powstanie **nowa wieś polska,** kościół, szkoła i bogactwo z dobrych ziem dworskich.

Idźcie po to na kolonie, ażeby dać dobry przykład i wzór we wszystkim swoim sąsiadom, pomagajcie żywym Polakom na wschodzie. **Kolonię** założyć to tak, jak **twierdzę** wybudować, i jeszcze więcej. Tysiące gruntów na wschodzie leży ugorami.

Żydzi dzierżawią dwory od **16 K do 30 K za mórg.** Katolicy, Polacy, Rusini służą u nich za 8 korcy zboża, 60 koron gotówki rocznie, 1 litr mleka dziennie i mieszkanie jak w chlewku, ale pracują i po rękach całują, czapki przed żydami trzymają, a żydzi klną, biją, przezywają ich i śmieją się z gojów.

Więc, chłopi, brońcie swoich honorów, nie dajcie się poniewierać!

Wojciech Wiącek
chłop z nad Wisły.

Nowa ustawa emigracyjna.

Przedłożony 22 października na pierwszem, po feryach, posiedzeniu Izby posłów **projekt ustawy emigracyjnej,** ma na celu **obronę prawną wychodźców** z Austryi przed wyzyskiem i pokrzywdzeniem zarówno podczas podróży, jak i podczas pobytu w kraju, do którego się udają. Dalszym zaś jej celem jest sprowadzanie ruchu wychodźczego do rozmiarów, wskazanych prawdziwymi stosunkami gospodarczymi.

Istniejące dotąd przepisy nie dawały w obu tych kierunkach możności przeciwdziałania nadużyciom, które w ostatnich czasach stały się tak głośnemi. Nowa zaś ustawa będzie wywierała swój wpływ ochronny nietylko co do umowy o pracę, jaką zawierają emigranci w kraju, do którego się udają, ale także co do umów, zawieranych przez wychodźców z towarzystwami przewozowemi.

Dalej, nowa ustawa emigracyjna ma na celu ochronę siły zbrojnej państw, co zostanie osiągniętem przez powstrzymanie nieuprawnionego wychodztwa osób, obowiązanych do służby wojskowej oraz **ochronę małoletnich** przed bezcelowem wychodztwem. Jako jeden ze środków przeciw wychodztwu za granicę, przeprowadzoną będzie w monarchii jaknajszersza organizacya urzędów pośrednictwa pracy.

Specyalne postanowienia nowej ustawy zajmują się przedewszystkiem ustaleniem pojęcia, kto jest właściwie „emigrantem“, ustanawiając, że jest nim ten, kto udaje się do jakiegoś kraju poza granicami Austro-Węgier, aby tam szukać sposobów do życia. Pewne ograniczenia wychodztwa wynikają już z istniejących przepisów ustawy wojskowej. Dalsze ograniczenia wychodztwa mogą być wydane ze względu na stosunki tego kraju, do którego kieruje się wychodztwo jednakże bez ograniczenia zagwarantowanej ustawami zasadniczemi państwa wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Zawarte w projekcie ustawy **postanowienie o paszportach emigracyjnych,** w jakie będą wychodźcy musieli się zaopatrywać, iest bardzo doniosłem, ponieważ na podstawie tych paszportów będą mogli wychodźcy wzywać pomocy c. k. urzędów kosularnych za granicą.

W nowej ustawie zostawiono **prywatnej dobroczynności** znaczny zakres działania, odnośnie do ochrony wychodźców. Równocześnie jednak zastrzeżono w niej, aby pod płaszczykiem dążeń humanitarnych nie były uprawiane zupełnie inne dążności. Towarzystwa dobroczynne, zajmujące się ochroną wychodźców, powinny na to pilnie baczyć, aby nie dopuszczać do niezgodnego z ustawami lub szkodliwego dla samych emigrantów wychodztwa, oraz starać się o ułatwienie emigrantom kontaktu z krajem rodzinnym, a także o ułatwienie przy powrocie.

Pozwolenie na transport wychodźców nie będzie odtąd wydawane, jeżeli pozostawałoby w jakimkolwiek związku z werbowaniem ich lub z kolonizowaniem krajów zagranicznych. Pozwolenie na przewóz wychodźców będzie wydawanem w zasadzie tylko na rok i może być każdej chwili, wedle uznania władzy, cofniętem. Wyjątek jednak stanowią już poprzednio koncesyonowane biura podróży.

Dalszy zakaz emigracyjny dotyczy tych osób, którym pośrednicy zagraniczni albo płacą, lub przyrzekają opłacić koszty podróży za granicą.

Przedsiębiorcy przewozowi będą odtąd musieli — w myśl nowej ustawy — opłacić za przewóz każdego

---

— I rzeczywiście 16-go stycznia, choć mróz był siarczysty, otwarły się bramy starego Wilna przed królem polskim i jego licznym a wspaniałym orszakiem. Wtedy to zaczęły się narady, w których po raz pierwszy zabierali głos i nasi bojarzy.

— A coście uradzili? — pytał niecierpliwy Szmykwałd.

— Nie śpiesz się, — zgromił go znów — przyjaciele tak ci postanowili, że nigdy nie opuszczą Polaków, że będą ich zawsze we wszystkich potrzebach bronili i im pomagali, że dobra ich strzedz będą, jako swego...

— To dobrze, to dobrze — szepnął z zadowoleniem Juchno.

— I wystawiliśmy taki dokument, gdzie to wszystko wypisano — opowiadał dalej Grzegorz. — Tam też wspomniano, że czynimy to w imieniu wszystkiej szlachty i mieszkańców Litwy i Rusi, a czynimy z tego powodu, że Polacy wtedy, gdy naszego litewskiego władcę Jagiełłę z błędów pogaństwa podnieśli i nie tylko oddali mu rękę swojej królowej, ale i koronę polską i panowanie nad sobą, a cały nasz naród i naszą wszystką ziemię dopuścili do wspólnictwa w świętej wierze katolickiej, tako ci i my, jako jedni z nimi w wierze i pod jednym królem, powinniśmy wraz z nimi dążyć przez zgodę i w zgodzie do udoskonalenia dzieł katolickich.

— To już połączenie na zawsze? — spytał Juchno.

— Jeszcze nie koniec. Dodaliśmy jeszcze to, o co właśnie pytasz. Ponieważ więc król, ze szczególniejszej ufności względem Witołda przyjmując go do udziału w ciężkiej trosce rządzenia, powierzył mu opiekę i rządy nad Wielkiem Księstwem litewskiem i połączonemi z niem ziemiami ruskiemi na całe Witołda życie, tak myśmy przyrzekli, i to wypisano w dokumencie, jako przyrzekamy, że ta Litwa z Rusią po śmierci Witołda do króla i korony polskiej powróci, a my nikogo innego za pana mieć nie będziem.

— To po śmierci Witołda Jagiełło nam będzie panował? — przerwał znów Juchno.

— Tak. Aleśmy jeszcze sobie zawarowali, że gdyby Władysław bez potomków umarł, tak Polacy sobie króla nie wybiorą bez pytania Witołda i bojarów naszych.

— Pewno — zgodził się Szmykwałd — boby gotowo i połączenie ustać.

— I tam podpisaliście się? — pytał Juchno.

— Tak, my Litwini jeden dokument wystawili, a Polacy po swoim zjeździe nam taki sam ze swymi podpisami przyślą[1]).

— To dobrze, to dobrze — odezwał się znów Juchno.

— Pewno, że dobrze, — a i Witołd sam nas przekonywał, przypominał nam bitwę nieszczęśliwą nad Worsklą, przed niecałymi dwoma laty, gdzie sama Litwa z Rusią przecie nie podołała Tatarom.

— A teraz może tyż jaka wojna będzie? — spytał Rejnart.

— Coś mi się tak widzi — potwierdził Grzegorz — zdaje się, że coś ta się gotuje. Król ani Witołd nic nie mówili, ale ci panowie, co z królem Jagiełłą przyjechali, całkiem dokumentnie nam opowiadali, że trzeba będzie raz z Zakonem krzyżackim skończyć.

[1]) Rzeczywiście taki dokument spisano 11 marca 1401 na zjeździe w Radomiu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wychodźcy podatek w stosunku 10 K za całą, 5 K za połowę i 2 K za ćwierć karty okrętowej.

Organa, którym powierzone będą agendy emigracyjne, a w szczególności **„komisarze emigracyjni“**. mają otrzymać specyalne wykształcenie fachowe. Aby zaś w sprawach emigracyjnych zostało zagwarantowanem jednolite postępowanie, będzie utworzonem w drodze rozporządzenia osobne ciało, a mianowicie **„przyboczna Rada emigracyjna“**, jako organ doradczy rządu.

* * *

Z bardzo obszernych objaśnień, dołączonych do projektu ustawy, przedewszystkiem zasługuje na uwagę wstęp, w którym czytamy, że **stwierdzone zwiększanie się emigracyi w Austryi** i znaczenie tego objawu dla gospodarki społecznej, a zwłaszcza też dla siły zbrojnej, czyni koniecznem prawodawcze uregulowanie tej sprawy, ile, że Austrya wstąpiła obecnie w pierwszy szereg europejskich państw emigracyjnych. Tłómaczy się to znanymi stosunkami gospodarczymi lat ostatnich, zwłaszcza **w Galicyi i na Bukowinie,** tudzież ułatwieniem ruchu komunikacyjnego i stworzeniem możności zarobkowania za granicą. **Wzrasta też wychodztwo w obrębie lądu stałego, przeważnie robotników rolnych, zwłaszcza do Niemiec: wychodztwo w ostatnich latach wynosiło cyfrę 430.000 ludzi rocznie, emigracya zaś zamorska przekroczyła cyfrę 100 tysięcy ludzi rocznie.**

Oprócz tego faktem jest, że ochrona prawna austryackich wychodźców przed wyzyskiem i skrzywdzeniem do dzisiaj właściwie nie istnieje, a zresztą ruch wychodźczy znacznie przekracza ramy istniejącej potrzeby ekonomicznej szukania zarobku.

Z tem łączy się jeszcze ta okoliczność, że obecne przepisy nie wystarczają **na zwalczanie nadużyć w dziedzinie** wychodźczej a przepisów przeciw wyzyskowi wychodźców podczas przewozu za granicę wcale niema. W tym też kierunku ustawa niniejsza ma za cel usunięcie zła, przez wpływanie jednej strony na **zawieranie kontraktów robotniczych** zagranicznych i na umowy przewozowe, co ma dać robotnikom wychodźcom ochronę i zabezpieczenie odpowiedniego zużytkowania ich sił roboczych oraz daną ma być im ochrona przed wyzyskiem podczas jazdy.

Cały ten projekt ma charakter dorywczy. Należy wiele w nim zmienić, aby odpowiadał on potrzebom i był korzystnym dla ludu polskiego. Koło polskie wybrało dla rozpatrzenia tego projektu osobną komisyę. **Z naszych posłów** zasiada w niej poseł prof. **Buzek,** znawca emigracyi. O dalszych losach tego projektu powiadomimy naszych Czytelników.

Budżet austryacki.

Na posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej z dnia 23 b. m. kierownik ministerstwa skarbu bar. Engel przedstawił preliminarz tylko na jedno półrocze 1914 r. Powodem faktu, że przedstawiono preliminarz na jedno półrocze, jest **zmiana okresu budżetowego.** Rząd postanowił rok budżetowy rozpoczynać od 1 lipca. Wzoruje się w tym względzie na innych państwach. Dzień 1 kwietnia, jako początek okresu budżetowego, uznaje Anglia jeszcze od r. 1855, rzesza niemiecka od r. 1877, obowiązuje ten termin w Danii, Szwecyi, Norwegii, Rumunii, Japonii i t. d. Natomiast Włochy, Hiszpania, Portugalia, Stany Zjednoczone rok swój zaczynają od 1 lipca. Pamiętać tu należy, że rząd austryacki od r. 1863 trzymał się nie roku kalendarzowego, ale dostosowywał się do roku wojskowego, t. j. od 1 listopada. Rząd przez obecną reformę radby parlamentowi i delegacyom użyczyć więcej czasu na obrady nad budżetem państwa i wspólnym. Obecnie ledwo sześć tygodni pozostało na uchwalenie budżetu, a skutek pośpiechu był taki, że od r. 1867 Izba zaledwie cztery razy w Austryi, a dziewięć na Węgrzech zdołały przed końcem roku załatwić się z budżetem. W przyszłości parlamentowi zostałoby sześć miesięcy do obrad budżetowych i możnaby przez to uniknąć nieustannych prowizoryów budżetowych.

Preliminarz obecny wykazuje w dochodach kwotę 1 miliard 564 milionów 528 tysięcy 720 kor., a w rozchodach 1 miliard 564 milionów 458 tysięcy 879 kor. Pozostaje tedy zwyżka 69 tysięcy 741 kor. Cyfry w poszczególnych dziedzinach przedstawiają się następująco:

	dochody	wydatki
Dwór cesarski	—	5,650.000
Kancelarya gabinetowa	—	100.950
Rada państwa	—	2,035.715
Trybunał państwowy	—	42.203
Rada ministrów	1,901.500	3,144.400
Wydatki wspólne	261,069.903	—
Min. spraw wewnętrznych	1,255.937	30,592.955
Min. obrony kraj.	571.428	60,065.710
Min. oświaty	9,200.781	29,452.390
Min. skarbu	952,040.508	433,746.934
Min. handlu	123,493.090	121,746.930
Min. kolei	430,083.420	373,890.330
Min. rolnictwa	13,578.993	32,244.156
Min. sprawiedliwości	2,450,444	44,843.716
Min. robót publ.	24,618.386	56,010.899
Budynki państwowe	291.546	2,772.522
Nowe budowy i zakup realn. i t. d.	52.322	9,419.642
Najw. Trybunał	—	370.100
Pensye	5,000.264	67,259.424
Ogólna suma kor.	1.564,528.620	1.564,458.879

Nadwyżka 69 tysięcy 741 kor. jest pozorną. Albowiem do przewidzianych w preliminarzu dochodów włączono trzy pożyczki, które mają być zaciągnięte w łącznej kwocie 89 milionów 933 tysiące 730 kor., tak że faktycznie **preliminarz zamyka się deficytem 89 milionów 863 tysiące 989 kor.**

Co do uposażenia Galicyi, zanim je omówimy szczegółowo, wymieniamy nieco cyfr ważniejszych. Dotacyę półroczną w kwocie 16.000 otrzymuje Akademia Umiejętności w Krakowie (gdy wiedeńska 22.250, a praska 8.500 kor.). Akademia krakowska sztuk pięknych 65.952 (gdy wiedeńska 201.204, a praska 106.634 koron); przeznaczono na cele muzyki, sztuki i literatury 10.000 kor.; na cele archeologiczne 37.500; na fundusz żelazny funduszu religijnego 152.780; na uniwersytet lwowski 829 tysięcy 628 kor., uniwersytet Jagielloński 1 milion 115 tysięcy 943 (wiedeński około 2,600.000, gracki 900.000; oba praskie 2.5 miliona); na szkołę politechniczną we Lwowie 490.000 kor. (w Bernie 700.000, Pradze 1.2 mil., Wiedniu 730.000), na Akademię weterynaryjną 153.000 kor., na szkolnictwo przemysłowe 43.000, **na budowę dróg 533.000 kor., na drogi wodne 2,088.930 kor.,** na nowe budowle i inwestycye w zakresie ministerstwa spraw wewnętrznych 265.683 kor., w minist. oświaty 143.042, min. finansów 152.000, min. handlu 346.200, min. rolnictwa 15.030 kor., min. sprawiedliwości dotacye na sąd krakowski 281.732 kor., na sąd lwowski 163.898 kor., na więzienia w Galicyi wschodniej 100.000, min. robót publicznych 60.000 kor. Z innych wydatków wymieniamy **fundusz dyspozycyjny 100 tysięcy kor.,** rządowe dzienniki 1 milion 509 tysięcy kor.

Z Parlamentu.

Parlament kuleje i tylko powolnym krokiem postępuje naprzód dyskusya nad planem finansowym. Dotąd omówiono **trzy podatki od automobilów, od totalizatora i od szampana.** Tylko Rusini robili przeciw tym podatkom obstrukcyę. Folis, Siengalewicz, Staruch wygłosili kilkugodzinne nudne mowy. Rusini twierdzą, że przy dalszych punktach planu finansowego t. j. przy podatku osob.-doch. i od win musujących, będą taksamo obstruowali. **Główna jednak kampania rozpocznie się przy najważniejszej części planu finansowego** t. j. przy ustawie o podatku wódczanym i przy przekazywaniach na rzecz krajów. Sądzą jednak, że tymczasem nastąpi polepszenie sytuacyi, w środę bowiem przybył do Wiednia namiestnik Korytowski dla ostatecznego zredagowania rządowego projektu reformy wyborczej, który, jak przypuszczają, w zupełności zadowolni Rusinów.

W ostatniej chwili dochodzą nas wieści, że blok podkłada bombę pod namiestnika Korytowskiego i całą reformę. Podmawiają oni Rusinów, aby w parlamencie przez długie mowy przeszkadzali uchwaleniu planu finansowego — a równocześnie innym narodom, chcącym się dobrać Rusinom do skóry, tłómaczą, że nie trzeba draźnić Rusinów. Rządowi zaś przedłożył blok projekt: usunięcie tego namiestnika i mianowania służki bloku, rozwiązanie niedawno wybranego Sejmu i przeprowadzenie nowych wyborów na sposób Bobrzyńskiego. A nowy Sejm miałby uchwalić blokowy projekt bez zmiany!

Zobaczymy!

Koło polskie wobec krzywoprzysięzców.

Na posiedzeniu „Koła polskiego“ we czwartek dnia 23 października nasi posłowie poruszyli sprawę, która w całym kraju, wśród **ludu polskiego wywołała wielkie oburzenie.** Doniosły bowiem dzienniki, że Stapiński czyni starania, aby **żydów krzywosięzców,** co oszczerstwo na chłopów posłów **Wiącka i Fidlera** rzucili i którzy za **krzywoprzysięstwo zostali zasądzeni,** we Wiedniu uwolnić.

Przeto na posiedzeniu Koła polskiego poseł **Zamorski,** podkreślając konieczność wniesienia interpelacyi w sprawie planowanego ułaskawienia Goligera i tow., wskazuje, że pogłoska taka pojawiła się w dziennikach. Sprawa ta robi złe wrażenie, należy bezwarunkowo od ministra żądać wyjaśnień.

P. Loewenstein uważa prawo łaski jako władzę korony. Skoro cesarz jeszcze nie zadecydował, nie należy wpływać na jego decyzyę, nie wolno się mieszać we władzę cesarza. Sprawiedliwości stało się zadość. Stronnictwo wszechpolskie, którego posłów niewinnie oczerniono, ma zadośćuczynienie, bo **wyrok jest prawomocny.**

Poseł **Dębski** (wszechpolak) omawia przemówienie p. Loewensteina i jego ostrzeżenia nie mieszania się do władzy cesarza. Sprawa o ułaskawienie idzie przez wszystkie instancye. Prokuratorya sprzeciwiła się, a rząd przedstawia sprawę do ułaskawienia. Idzie tu o **krzywoprzysięstwo.** Jeśli nastąpi ułaskawienie, to wynik taki zachęci tylko do krzywoprzysięstwa. Mówca zapytuje, czy **większość Koła polskiego weźmie na siebie cierpienia dwu chłopów polskich, którzy stanęli niewinnie pod zarzutem, że wyrabiają żydom za pieniądze koncesye szynkarskie.** Goliger skazany został, a ma wyjść wolno! **Za cierpienia Wiącka i Fidlera,** gdzież dla nich będzie zadośćuczynienie!?

Poseł **Zamorski,** zabrawszy ponownie głos, zaznacza, że niepotrzebnie wyjechano z osobą cesarza. Czyni się to stale, gdy chodzi o coś nieprzyjemnego. Tej metody należy zaniechać. Dziś nie chodzi o cesarza, chodzi natomiast o kontrolę organów rządowych. Trzeba zwrócić uwagę, że **lud wie o tej sprawie i nie dobrze będzie,** gdy się dowie, że cesarz takim figurom w ten sposób pozwala z chłopami postępować. To podkopie wiarę niezłomną, jaką chłopi mają w sprawiedliwość. Chłopi mogliby dojść do przekonania, że **chłop krzywdzony mniej jest wart, aniżeli żyd krzywoprzysięzca.**

Poseł **Ptaś** (wszechpolak) chce tylko dotknąć jednego punktu w przemówieniu p. Loewensteina. Dr. Loewenstein powiada, że skoro jest raz wyrok, to jest rzeczą obojętną, czy zasądzony siedzi czy nie siedzi. Miałby słuszność, gdyby w tej sprawie nie było nic szczególnego. Nie można jednakże zapominać, z czego ta sprawa wynikła. Wyszła ona z próby wprowadzenia do środków walki politycznej środka nowego, ogromnie niebezpiecznego, prowadzącego do zupełnego zdziczenia i tak już zepsutego życia politycznego. Chciano bowiem zapomocą **faszywych świadectw,** złożonych przez najętych świadków, **przedstawić dwu posłów, jako sprzedajnych, a pośrednio ugodzić w całe nasze niezależne stronnictwo.** Jeżeli p. Loewenstein zechce na tę sprawę z tej strony patrzeć, to mówca nie wątpi, że znajdzie jedną odpowiedź, że przeciwko takiemu zepsuciu życia politycznego należy się bronić wszelkiemi siłami.

Poseł **Skarbek** (wszechpolak) uzupełnia wywody p. Zamorskiego i prosi, aby Koło wniosło interpelacyę w tej sprawie.

Poseł **Lisiewicz** (żydowski demokrata) żąda odesłania tej sprawy do komisyi parlamentarnej Koła. Tak się też stało.

Panowie z bloku muszą się widocznie naradzić, czy mają przestrzec ministra, aby nie ułaskawił żydów krzywoprzysięzców, co skrzywdzili przez haniebne oszczerstwo kubaniarstwa, niewinnych byłych posłów chłopów **Wiącka i Fidlera.** Przeto **nasi posłowie,** nie chcąc czekać, aż blok się namyśli, co z tą interpelacyą posła Zamorskiego zrobić, **wnieśli sami interpelacyę** do ministra sprawiedliwości, **w której sprzeciwili się ułaskawieniu krzywoprzysięzców żydów, którzy zohydzali przed światem uczciwych chłopów polskich.**

„Zbrodnia, która woła o pomstę“.

„Wieniec i Pszczółka“ z dnia 26 z. m. pisze:

Czytamy we wiedeńskich gazetach niemieckich z ubiegłego tygodnia co następuje:

„Wskutek **zabiegów wiceprezesa Koła polskiego** p. Jana Stapińskiego ma zostać darowana kara więzienia żydom Kropfowi i Goligerowi, skazanym za **zbrodnię krzywoprzysięstwa**“.

A więc dożyliśmy ostatniej hańby i zbrodni. Imieniem Koła polskiego, imieniem przedstawicielstwa całego polskiego narodu idzie prezes ludowego stronnictwa do rządu i domaga się, ale czego? **Czy może ulg dla chłopa,** czy chleba dla wyrobnika, który z głodu ginie, czy może urlopowania rezerwisty, któremu rodzina umiera w nędzy? **Nie!** Pana wiceprezesa Jana Stapińskiego nie obchodzi nic nędza ludu nawet w tym roku klęski, jego nie rozczula płacz opuszczonych rodzin, nędza kroci ludzi, wyrzucanych za długi z ojcowizny — to wszystko u niego głupstwem i drobnostką. **On idzie do rządu prosić, żeby wypuszczono z kryminału dwu żydów, którzy krzywo przysięgli.**

Przychodzi do **ministra,** a minister go pyta: „Czegoż potrzeba, panie prezesie stronnictwa, dla waszego kraju? Może fundusz zapomogowy powiększyć o kilka milionów? Może podatki odpisać? Może koleje nowe budować? Może naprawiać gościńce, budować mosty? A może się komu stała niesprawiedliwość i trzeba ją naprawić? Może którą rzekę uregulować i obwałować, żeby szkód nie robiła? Może zakładać nowe szkoły, szpitale, starostwa, poczty? Mów, prezesie stronnictwa, czego potrzebujesz dla swoich ludzi, aby byli przychylnie usposobieni dla rządu?

A p. Jan Stapiński odpowiada: Nie, Ekscellencyo! **Nie potrzeba dawać większych pieniędzy na zapomogi, bo chłop galicyjski** do nędzy przyzwyczajony i przetrwa każdą klęskę, tylko pas na brzuchu ściągnie silniej. **Ma chłop galicyjski siedem skór** — zedrzesz z niego jedną, to jest druga, zedrzesz i tę, to jest trzecia i tak ciągle aż kiedy zedrzesz siódmą, to nowe siedem na nim odrastają i możesz na nowo zaczynać łupienie od pierwszej skóry. Nie potrzeba mi nowych kolei, boby mnie chłopi częściej nawiedzali ze swojemi skargami, a ja chcę mieć spokój. Nie trzeba nic naprawiać ani nic nowego budować, bo się chłopy na tem nie rozumieją. A jak który zarobi i trochę się zapomoże, to zaraz zaczyna czytać gazety i przestaje mi wierzyć. Schowaj, Ekscellencyo, swoje pieniądze, bo one w Galicyi nie są potrzebne, **a mnie uczyń jedną łaskę, za którą obiecuję ci wszystkie głosy moich pachołków, com ich posłami wybrał: Puść mi dwóch żydków Kropfa i Goligera z kryminału, co mają siedzieć za krzywoprzysięstwo.**

Poczerwieniał minister ze wstydu i z oburzenia za to, że ktoś śmie prosić go o zdeptanie prawa i o zgwałcenie sprawiedliwości, ale się prędko połapał, że to mówi nie byle kto, lecz prezes silnego stronnictwa ludowców i wiceprezes Koła polskiego. Ma on 24 posłów, którymi kieruje

na prawo i na lewo, a prócz tego należy do bloku, a to znaczy tyle, co 62 głosy. **Więc pomiarkował się Ekscellencya i zaczął liczyć, że puścić dwóch krzywoprzysięzców z kryminału kosztuje znacznie mniej niż dać na zapomogi kilkadziesiąt milionów,** a na budowle publiczne dla tak wielkiego kraju, jak Galicya, kilkaset milionów.

Więc czemprędzej zaciągnął Ekscellencya rękawiczkę na rękę, aby **Stapińskiemu gołej ręki nie podać** i nie splamić się przez to, poczem wygotował ułaskawienie dla dwóch żydów krzywoprzysięzców.

Co sobie może myśleć taki minister Niemiec, który Galicyi nie zna? On wie, że Stapińskiego wybrali chłopi i że ci chłopi wybrali na rozkaz Stapińskiego całą paczkę innych posłów ludowcowych. **On wie, że ten Stapiński brał chłopskie pieniądze w Banku parcelacyjnym, że brał łapówki od baronów węgierskich, od Czechów i od żydów.** A przecie ci chłopi polscy wybierają go na nowo do parlamentu i do Sejmu. I dzisiaj w tym roku nieurodzaju i nieszczęścia, kiedy Wielkopolska i Królestwo polskie robią składki, aby galicyjskich chłopów od śmierci głodowej ratować, dziś ci chłopi przez usta swojego przedstawiciela i prezesa oświadczają rządowi, że im niczego nie trzeba, **że lud cały będzie szczęśliwy i zadowolony, jeżeli tylko dwaj żydowscy zbrodniarze będą wypuszczeni z kryminału.**

Cies: się, ludu polski, bo masz, czego przez usta swojego wybrańca żądałeś. **Masz Kropfa i Goligera, którzy jeszcze nieraz krzywo przysięgną. Wolność dla krzywoprzysięzców oto główne, to jedyne i największe żądanie całej armii chłopskiej, zrzeszonej „pod sztandarem chłopskiego stronnictwa ludowego".**

Taki Niemiec pomyśli sobie, że w Galicyi to chyba wszyscy ludzie są złodziejami, łapownikami i krzywoprzysięzcami. Wszak Stapiński, który złodziejom patronuje, łapówki bierze, krzywoprzysięzców z kryminału uwalnia, cieszył się przyjaźnią namiestnika Bobrzyńskiego — wszak dzisiaj ma poparcie stańczyków, do których należą honorowi hrabiowie i książęta, ba! ma głos pierwszy w Kole polskiem obok swojego prezesa p. Leo. A Niemcy przywykli uważać każdego prezesa Koła za niekoronowanego Króla polskiego. Czy taki Niemiec nie nabierze pogardy, wstrętu i obrzydzenia do wszystkich Polaków i do całego ludu polskiego za to, że takich zbrodniarzy narodowych wynosi na swoje czoło, jako swoich najlepszych i najszczytniejszych ludzi?

Nam nie wstyd naszego upadku i naszej niedoli. Upadliśmy przez nasze winy i przez zbrodnię sąsiadów zaborców, aleśmy się z upadkiem politycznym nie pogodzili. **Morze krwi polskiej,** wylanej podczas walk o wolność, świadczy najlepiej, **że znosimy nie hańbę, ale gwałt.** Po każdem powstaniu zaciskano kajdany na naszych rękach i nogach, odmawiano nam prawa do życia, naigrywano się z nas, deptano nas. Ale my z tej poniewierki i poniżenia **byliśmy dumni, bośmy czuli, że nam się dzieje krzywda i niesprawiedliwość,** bośmy mieli prawo gardzić zaborcami i pluć w oczy oprawcom.

Ale dziś? Gdy nam **obcy powiedzą, że jesteśmy narodem złodziei, łapowników i krzywoprzysięzców,** bo takich wysuwamy na swoje czoło, to my nie mamy prawa gniewać się. **Jak nas widzą, tak nas piszą. A oni nas widzą w osobie wiceprezesa Stapińskiego, w osobie prezesa Leo, w osobie ministra Długosza.** Lud i naród ich wybrał jako najlepszych z pomiędzy siebie, a posłowie wysunęli ich na sam szczyt godności. Widoczne dla obcych, że oni są w narodzie swoim najlepsi. A jeżeli najlepsi są tak splugawieni wspólnością w najbrudniejszych sprawach, to jakaż ohydna musi być cała reszta?

Ludu polski, obudź się! W dzisiejszej niedoli i w tej strasznej hańbie, jaką na cały naród sprowadza Stapiński, ocknij się, poczuj się olbrzymem, ale olbrzymem dobra i cnoty i odrzuć precz to znamię hańby i upokorzenia, które się nazywa Stapiński. **Kto ma trochę wstydu i sumienia, kto się brudem brzydzi, niech się czuje apostołem, niech idzie między ludowców po wsiach, wskazując, jaką hańbę na siebie ściągają, należąc do tak splugawionego stronnictwa.** Budźcie w nich wstyd i sumienie. Niech oni od swoich posłów żądają wystąpienia ze stronnictwa Stapińskiego, a który poseł ich nie posłucha, niech żądają złożenia mandatu. **Kto przy Stapińskim trwa, jest tyle wart. co Stapiński.** A Stapińskiemu żaden uczciwy człowiek nie powinien podawać ręki, nie powinien go znać. Tak samo obchodźcie się ze wszystkimi zwolennikami Stapińskiego, którzy teraz jeszcze nie chcą odstąpić. Uważajcie ich za trędowatych i wyklętych. Zerwać z nimi znajomość, jeżeli się nie dadzą nawrócić, nie witać się z nimi, nie mówić, nie wchodzić w żadne kumoterskie stosunki.

Jeżeli chcemy uratować duszę narodu od zgnilizny, to jeszcze tylko w ten sposób możemy to zrobić. **Ludu polski! strząśnij ze siebie tę hańbę wieku,** która przed całym światem przywrzała do ciebie".

Przyjaciele Stapińskiego w klatce.

„Korespondencya wiedeńska" pisze:

„Oczywista, taki to już pech, że większa część przyjaciół i kompanionów pana Stapińskiego prędzej albo później dostaje się do klatki — do klatki, dobrze zakratowanej, na której froncie widnieje orzeł państwowy dwugłowy i podpis **„c. k. Dom Karny".** W takiej to klatce siedzieli onego czasu dwaj najwięksi przyjaciele Stapińskiego i przez szereg lat jego dobrodzieje, zaopatrujący go w monetę, Deskur i Poznański, dyrektorzy Banku parcelacyjnego. Potem dostali się do takiej klatki jeszcze więksi przyjaciele Stapińskiego i jego wspólnicy w rozmaitych sprawkach, krzywoprzysięzcy żydzi, Kropf i Goliger. Teraz znowu dostał się do tego rodzaju klatki pan Samuel Altmann, którego cnoty, oczywista, nie za darmo — zachwalał Stapiński w „Przyjacielu Ludu" i dla którego chciał — oczywista nie dla jego ładnych oczu — zapędzić **cały lud polski** z Galicyi do Kanady. Do takiej klatki dostali się też trzej inni przyjaciele Stapińskiego i cni socyusze, panowie Pinkas Kapeller, Dawid Kapeller i Dawid Fischer z Canadian Pacific. Jeden tylko jeszcze z największych przyjaciół Stapińskiego fruwa po wolności, ale też fruwać musi, bo należy do fruwającego rodu Kanarków. Lecz i on na wypadek, jeżeli chciałby powrócić do Austryi, a minister sprawiedliwości nie obawiałby się już Stapińskiego, również zamiast fruwać po wolności, dostałby się do klatki. Różni ludzie w różnych smakują towarzystwach. Stapiński ma największe zamiłowanie do ludzi, którzy albo już siedzieli w kryminale, albo w nim siedzą, albo tez niebawem się do kryminału dostaną. Czy to jednak dla Koła polskiego jest wielkim zaszczytem, że jeden z jego wiceprezesów często wprost z rozmównicy kryminalnej, gdzie się widuje z swoimi przyskrzypionymi przyjaciółmi, udaje się do sali obrad Koła polskiego, to zostawiamy już ocenie wyborców i smakowi panów posłów. Nam się zdaje jednak w skromności ducha, że tego rodzaju wiceprezes powinien raczej się zająć stale pokątną obroną kryminalistów, aniżeli przewodniczeniem delegacyi polskiej w Wiedniu.

Nic też dziwnego, że w całym kraju, słyszy się coraz częstsze wołania, aby Stapińskiego, który zniesławia „Koło polskie", jak najprędzej z Koła polskiego wyrzucić.

Prawda o „Canadian Pacific“.

„Canadian Pacific“ na żołdzie Rosyi.

Sprawa „Canadian Pacific“ wykracza poza **ramy zwyczajnej sprawy karnej**, a przybiera coraz **bardziej znamiona wielkiego oszustwa politycznego.** Im dalej posuwa się śledztwo w tej sprawie, tem ważniejsze wychodzą na jaw szczegóły, które sprawę tę wyolbrzymiają do rozmiarów **niebywałego politycznego skandalu.** Okazuje się, że „Canadian Pacific“ stała **na żołdzie Rosyi.** Rząd rosyjski, który zasypuje Galicyę szpiegami, powziął **piekielny plan stałego osłabiania siły zbrojnej Austryi** przez planowe zorganizowanie wywożenia popisowych za ocean. Do tego celu użył Towarzystwo „Canadian Pacific“, które nie tylko **bardzo wydatnie wspomagał finansowo,** ale któremu **w sposób azyatycki ułatwiał działalność.** Gdyby nie finansowa pomoc Rosyi, „Canadian Pacific“ nie byłaby w możności rozwinąć takiej iście na amerykańską skalę prowadzonej agitacyi, gdyby nie pomoc w obchodzeniu formalności agenci „Canadian Pacific“ nie byliby mogli tylu popisowych wywozić przez granice monarchii.

Jak donoszą z Wiednia, śledzwo wykazało, że **większa część paszportów, znalezionych w biurach „Canadian Pacific“, była pochodzenia rosyjskiego.** Nie były to paszporty sfałszowane, bynajmniej; były one **najzupełniej prawidłowo wystawione przez władze rosyjskie.** Oczywiście graniczne władze austryackie nie mogły zatrzymywać jadących z tymi paszportami, bo nie miały ani prawa ani obowiązku zatrzymywać emigrantów, poddanych rosyjskich. Tymczasem na te paszporty jechali popisowi austryaccy.

Plan Rosyi był istotnie piekielnie obmyślanym. Świadczy o tem fakt, że **grunta nadgraniczne w Galicyi kupowali od emigrantów — poddani rosyjscy.** Robota celowa, planowa, mająca na celu opanowanie granicy przez ludzi rosyjskich.

W kołach rządowych w Wiedniu zapanowało po wyjściu na jaw tych skandalicznych szczegółów przygnębienie. Rzecz zrozumiała. W ostatnich czasach **politycy austryaccy zmierzali stale do zbliżenia się do Rosyi, a Rosya odpowiada na te wiedeńskie czułości — przekupieniem pułkownika austryackiego Redla, który tajemnice wojskowe austryackie Rosyi sprzedaje i zorganizowaniem masowego wywozu popisowych z monarchii.** Mogą się panowie politycy w Wiedniu nareszcie teraz przekonać o tem, że **krwawa rozprawa Austryi z Rosyą,** nie została uniemożliwioną, ale tylko **odroczoną na jakiś czas. Rosya o tem pamięta i do tej rozprawy się przygotowuje, a w środkach, jak widać, nie przebiera.**

Krew w żyłach się ścina

z oburzenia, kiedy przypominamy sobie, agitacyę **„Przyjaciela ludu“ i żydowskich gazet za wywołaniem powstania w Polsce, aby razem z Austryą pójść na Rosyę.** Pamiętamy wszyscy, jak to w ostatnim numerze z grudnia 1912 roku, Stapiński wzywał w „Przyjacielu ludu“ lud do organizowania drużyn wojskowych na wsi, do wojny na życie i śmierć przeciw Rosyi przy boku Austryi. **Także nasze stronnictwo uznawało i uznaje potrzebę tworzenia organizacyi wojskowych polskich nie tylko w mieście, ale także i na wsi, aby cały naród był gotów,** kiedy zajdzie potrzeba, walczyć o wolność Ojczyzny, ale pragniemy, aby nasze organizacye wojskowe nie były ślepem narzędziem w ręku żadnego zaborcy. Dlatego też, kiedy mieliśmy wszystkie swe siły także z innych zaborów, oddać ku pomocy Austryi przeciw Rosyi, **żądaliśmy zapewnienia, że Austrya przyłączy Królestwo polskie do Galicyi** i w ten sposób złączy się w jedną całość wielką część ziem polskich.

Stapiński i jego najbliżsi przyjaciele żydkowie i rozmaici szabesgoje, wtedy tak mocno nastroili swoje gazetki **na tor wojowniczy,** takich robili ze siebie wielkich patryotów, że bez zastanowienia i zastrzeżeń na łeb i szyję chcieli wzniecić powstanie i razem z Austryą iść na pokonanie Moskala.

I oto co się staje za kilka miesięcy? Ci sami ludzie, a przedewszystkiem Stapiński, który cały naród chciał bez zastrzeżeń, rzucić przeciw Moskalowi dla interesu Austryi, czynią straszną, **ohydną zdradę** właśnie przeciw Austryi, bo agitują i popierają Towarzystwo „Canadian Pacific“, **które zorganizowało i wywiozło około 116 tysięcy żołnierza czyli popisowych, z czego 88 tysięcy z Galicyi i to na rosyjskie paszporty na stałe do Kanady.**

Niema słów na potępienie tego haniebnego czynu. „Canadian Pacific“ wywołało w kraju gorączkę emigracyjną, wywiozło ludzi, jak świadczą liczne listy **na głód i nędzę, a ci, co uciekli stąd przed 3 letnią służbą wojskową,** tam będą musieli, aby z głodu nie umrzeć, z braku pracy **iść na 12 lat** do wojska kanadyjskiego.

Ponadto „Canadian Pacific“, co podkreślamy, zorganizowało przedewszystkiem wywóz **z Galicyi popisowych** czyli zdatnych do wojowania. I oto Stapiński, który wołał o wojnę z Rosyą, popierał Towarzystwo, które służyło właśnie Rosyi i tych, co byli zdatni do wojowania **z Rosyą, wywoziło na zawsze do Kanady. Pozbawić kilkadziesiąt tysięcy, zdrowych obywateli swój naród, i posłać ich w interesie Rosyi, na wieczną nędzę i głód na zawsze do Kanady, a równocześnie robić powstańca polskiego i obrońcę narodu może tylko ostatni szalbierz i oszust polityczny.**

Przez to Stapiński, który głosi hasła powstańcze, a równocześnie pomaga żydowskiemu Towarzystwu w interesie Rosyi wywozić tysiące tych zdatnych do powstania przeciw wrogom Ojczyzny, ten zasługuje na powszechne i publiczne potępienie. Muszą się na nim sprawdzić słowa poety:

„Kary nie ominiesz,
Lecz ostatni najpodlej, najohydniej zginiesz“.

Karol Zrencki.

Interpelacya naszych posłów w Izbie posłów.

Na posiedzeniu Izby posłów dnia 25 b. m. imieniem naszego stronnictwa p. **Buzek** wniósł interpelacyę w sprawie doniesień dzienników o rzekomem **przekupieniu posłów przez Canadian;** interpelant zapytuje, czy jest prawdą, że w papierach skonfiskowanych **w biurach towarzystwa znaleziono wykaz posłów, którzy za zapłatą oddawali usługi towarzystwu,** interweniując u władz. Czy minister spraw wewnętrznych gotów jest ten wykaz podać bezpośrednio do wiadomości Izby posłów, albo też, jeżeli w dotyczących wykazach nazwiska są ukryte, cały materyał, który mógłby się przyczynić do wykrycia tajemnicy nazwisk, podać do wiadomości Izby, a gdyby takiego wykazu nie było, zbadać skonfiskowane w Canadian Pacific papiery w tym kierunku, czy posłowie od Canadian Pacific za interwencyę u władz, czy za popieranie spraw towarzystwa lub w inny sposób otrzymali pieniądze, czy też odnieśli korzyści materyalne.

W końcu zapytuje interpelant ministra spraw wewnętrznych, czy gotów wyniki tego śledztwa podać do wiadomości Izby.

Strach u ludowców.

„Reichspost“ donosi, że kierownik filii krakowskiej „Canadian Pacific“ **dr. Zygmunt Gargas, ludowiec, uciekł w obawie aresztowania.** Dr. Gargas miał się udać do Londynu.

Wiedeńskie pisma donoszą, że po aresztowaniu generalnego dyrektora „Canadian Pacific“ żyda Altmana, **zjawił sie w biurze „Canadian Pacific“ przestraszony Stapiński i pytał urzędnika Singera, o szczegóły aresztowania Altmana i o rewizyę Towarzystwa,** oświadczając, że chce u ministra sprawiedliwości starać się, **o uwolnienie żyda, dyrektora „Canadian Pacific“.**

Ciekawy list o „Canadian Pacific".

Pismo „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego" zamieszcza w ostatnim numerze korespondencyę nadesłaną do „Pracy" przez pana **Juliana Jarosławskiego, kierownika szkoły w Ropience,** który w bieżącym roku pojechał do **Kanady okrętem „Canadian Pacific'u"** i swoje wrażenia opisał w liście, niżej zamieszczonym. Korespondencyę tę drukuje „Praca" teraz dopiero, kiedy Towarzystwo **„Canadian Pacific" zostało zamknięte i zarzuty zawarte w korespondencyi, zostały potwierdzone przez dotychczasowe śledztwo sądowe.**

„Ustaliwszy termin wyjazdu, pisze pan Jarosławski, udałem się listownie po informacye co do ceny przejazdu do Dyrekcyi „Canadian Pacific" we Lwowie, na co otrzymałem mniej więcej tej treści odpowiedź: „że cena biletu jazdy koleją z Wiednia do Antwerpii kosztuje 10 kor. 80 hal., karta okrętowa **III. klasą 105 kor.,** emigrantów wysyła się przez Wiedeń-Szwajcaryę, ponieważ władze pruskie szykanują naszych emigrantów, z powodu zawiści konkurencyjnej. Pieniędzy na pokaz w sumie 125 kor. (25 dolarów) mieć nie potrzebuje, kto jedzie naszym okrętem, do robót polnych lub kolejowych". Po przeczytaniu tego listu, omal nie tańcowałem z radości, bo w dzisiejszych czasach drożyźnianych dostać się do Kanady za 115 kor. 80 hal., to sposobność nie lada. W kilka dni później byłem już w **Wiedniu,** gdzie udałem się do Centralnej Dyrekcyi „Canadian Pacific", w zamiarze kupna karty okrętowej, tu jednak oświadczono mi, że cena karty okrętowej wynosi **nie 105 kor., lecz 160 kor.,** zaś co do kupna biletu kolejowego, to odesłano mnie do „Reisebureau Imperator, Simon Weissmann, Wien I., Franz Josef Kai 19". Tu jednak pan Weissmann kazał sobie zapłacić za rzeczony bilet nie 10 kor. 80 hal., lecz 45 kor., a na moją uwagę, że „Canadian Pacific" donosiło, iż za bilet kolejowy płaci się tylko 10 kor. 80 hal., odpowiedział szorstko: „To niech oni panu dadzą bilet".

Wracając od tego pana, obliczałem w duchu, ile też jeszcze tego rodzaju niespodzianek pieniężnych spotka mię w podróży do Kanady, skoro tu we **Wiedniu musiałem już dołożyć do tych 115 kor. 80 hal. jeszcze 89 kor. 20 hal. nadwyżki.** Wobec tego wstąpiłem do biura telegraficznego i zażądałem od rodziny jeszcze 200 kor. Mając wolny czas, przechadzałem się po plantach i rozwiązywałem zagadkę, dlaczego „Canadian Pacific" sprzedaje tylko karty okrętowe, a znowu jakiś pan Weissmann bilety kolejowe, lecz ani rusz, dopiero nad wieczorem na West Banhof, gdzie miałem się zjawić o godzinie 9 wieczorem, cała ta szarada została wyjaśnioną. Tu bowiem agenci biura „Imperator" **oddzielali osobno ludzi, jadących legalnie, a osobno kazali czekać „młodym ludziom";** dlaczego to robili, nie wiem, bo to już tajemnica pana Weissmanna.

O godzinie 10·55 nastąpił odjazd z Wiednia, a do granicznej stacyi przybyliśmy o godzinie 11 w nocy, gdzie bez żadnej rewizyi wsiedliśmy do pociągu szwajcarskiego, który zawiózł nas o 10 z rana do Bazylei, gdzie miał być nasz pierwszy spoczynek. Po krętych schodach idziemy do tak zwanego „Emigrantenstall", przepraszam za wyrażenie „Emigrantenhaus", gdzie **mają wydawać śmierdzące obiady,** których naturalnie nikt nie je. O godzinie 2 po południu odjeżdżamy już wprost do Antwerpii, gdzie przyjeżdżamy na drugi dzień o godzinie 12·30 w południe, umęczeni i na duchu i na ciele, **bo 60**-godzinna podróż wśród ścisku i wśród upałów nie należy do przyjemności.

Tu na peronie czeka na ten złoty narybek, jakim są emigranci, cała zgraja różnych naszych **żydków,** lecz już **bez** pejsów „szrajbjungełesów" w postaci portyerów hotelowych, by przeznaczone dla siebie partye zabrać do **hoteli,** noszących szumne nazwy, jak: Karlsbadzki, Lwowski, a nawet Bristol, **które pod względem niechlujstwa** mogą iść w zawody z naszymi hotelami na Kaźmierzu, na wypoczynek, gdyż okręt nasz odpływa dopiero nazajutrz o godzinie 11 przed południem. Ja razem z młodzieńcami, którzy nawet tu jeszcze w Antwerpii rozmawiają o tem, „że im w Buchs tak gładko poszło", udaję się do hotelu „Johannisberg". Tu na wstępie oświadczono nam, że połowę utrzymania płacimy my, a połowę płaci „Canadian Pacific", to jednak nie zaszkodziło temu panu policzyć sobie nazajutrz za pokój, **wieczerzę i śniadanie 12 franków 60 cent.**

Po umyciu się udałem się do biura „Canadian Pacific" w celu otrzymania oryginalnej karty okrętowej, tudzież zasięgnięcia bliższych wskazówek o odjeździe okrętu. W biurze ścisk nie do opisania, każdy zgłasza się po odbiór oryginalnej karty, a że ogół urzędników angielski i francuski, przeto do załatwiania się z **naszymi ludźmi przeznaczony jest urzędnik żyd,** który w ordynarny sposób urzęduje, a w dodatku żydki, portyerzy z hoteli, w których nocują nasi emigranci, idą z nimi do biura i zaczynają straszyć naszego biednego, a w dodatku ciemnego chłopa, że kartę okrętową musi się koniecznie dziś otrzymać, bo jutro rano biura będą zamknięte, a dziś to kto wie, czy dostanie, bo „za dużo ludzi się zgłosiło na ten okręt i trzeba będzie czekać do następnej środy". Ale zarazem daje mu i radę: „Dajcie temu panu, co wydaje karty okrętowe 1 dolara, to on się zaraz z tobą załatwi". **Nasz biedny emigrant,** wyczekawszy się już we Wiedniu ze dwa tygodnie na łaskawym chlebie „Canadian Pacific", na wiadomość, że może jeszcze tu w Antwerpii zażyć tej rozkoszy, co we Wiedniu, **z bólem serca wyjmuje krwawo zapracowany grosz i wciska go w rękę „obdzieraczom skór ludzkich".** Sam miałem sposobność widzieć kilka takich wypadków, a kiedy zwróciłem uwagę tym hyenom, że to grozi kryminałem, omal że nie znieważono mię czynnie, a w dodatku postarano mi się szybko o kartę okrętową i w ten sposób usunięto mię z biura. Nazajutrz rano około godziny 10 wpakowano nas do wielkiego pudła, obdartego z malowidła, a noszącego nazwę **„Montezuma".** Nie chcąc się pchać, zaczekałem z pakunkami aż ta fala ludzi jakoś ulokuje się, a dopiero w dwie godziny później zaglądnąłem do środka, by wyszukać sobie jakie wolne miejsce w kabinie. **Lecz to, co zobaczyłem,** dziś jeszcze wzbudza we mnie wstręt i obrzydzenie, oto: **powietrze zatrute wyziewami zgniłych ryb, w kabinach pełno śmiecia, a pościel tak brudna,** że nie mogłem sobie wyobrazić, jak można w tych warunkach wytrzymać jedną godzinę, a cóż dopiero dni kilkanaście. I gdyby nie to, że okręt był w ruchu, byłbym chętnie podarował i pieniądze za kartę okrętową, a okrętem tym nie pojechał. Po bezskutecznem interpelowaniu władzy okrętowej, postanowiłem w noc ciepłą spać na pokładzie. W parze z urządzeniem kabin i ich przysłowiową czystością był również i wikt, o którym możnaby całe tomy ksiąg napisać. Podaję tylko jeden fakt, którego byłem sam świadkiem: oto posługacz okrętowy, któremu wskutek nieuwagi wypadło naczynie blaszane z mięsem, przeznaczonem dla emigrantów na obiad na pokład, nie namyślając się długo, zgarnął mięso rękami z powrotem do naczynia i poniósł do stołu ludziom, a trzeba wiedzieć, że przed chwilą po tej podłodze chodziło i pluło dziesiątki ludzi.

W takich to warunkach bujaliśmy na „Montezumie" przez 14 dni po oceanie Atlantyckim, zanim przybyliśmy do **Quebecu, portu kanadyjskiego. Tu jednak rozegrał się najkrwawszy dramat, na widok którego sam miałem łzy w oczach.** Oto ludzie, którzy wierzyli doniesieniom Towarzystwa „Canadian Pacific", że „kto jedzie naszym okrętem do robót kolejowych lub polnych, pieniędzy na pokaz w sumie **125** koron mieć nie potrzebuje" i nie mieli ze sobą pieniędzy, **zostali przez komisyę emigracyjną niedopuszczeni do wylądowania i musieli wracać z powrotem do kraju,** straciwszy pieniądze, czas i zdrowie, a takich tym razem było około 80".

List ten pisany przez człowieka, który swojem nazwiskiem ręczy za to i za oszczerstwo musiałby odpowiadać przed sądem, najdobitniej świadczy, że **„Canadian Pacific"** popierane przez Stapińskiego, jest **najwstrętniejszem geszefciarskiem Towarzystwem, gdzie żydkowie są najokrutniejszymi łupiskórami chłopskimi.**

Ostrzeżenie przed wychodztwem do Kanady.

Z Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego otrzymujemy następujący komunikat:

„Na podstawie informacyi ze źródeł prywatnych ogłosiło Polskie Towarzystwo Emigracyjne jeszcze w sierpniu b. r. ostrzeżenie przed wychodztwem do Kanady, donosząc

o bardzo niepomyślnych widokach, jakie zapanowały na tamtejszym rynku pracy. Obecnie dyrekcya P. T. E. otrzymała w tej sprawie wiadomości z Kanady, w tej liczbie w odpowiedzi na swe pismo — urzędowe oświadczenie konsulatu austro-węgierskiego w Winnipegu, który, podnosząc zastój, jaki zapanował w życiu ekonomicznem Kanady, spadek płac, i brak zarobków, radzi usilnie przestrzegać przed wychodztwem zarobkowem do Kanady. Widoki dla przybywających do Kanady robotników muszą być istotnie bardzo niepomyślne, skoro nawet kanadyjski urząd imigracyjny postanowił odtąd odradzać przyjazdu rzemieślnikom i wyrobnikom, a polecać wychodztwo osadnikom i takim emigrantom, którzy zdołali zapewnić sobie tam pracę jeszcze przed wyjazdem z Europy.

Ze względu na okoliczność, iż dotychczasowa agitacya agentów za wychodztwem do Kanady nadała ruchowi emigracyjnemu rozpęd, który nawet po stłumieniu tej agitacyi powstrzymać się odrazu nie da, **należy wychodźców**, wybierających się w tamte strony pouczać, iż **skazują się na pewny zawód, gdyż zwłaszcza z nastaniem zimy setki tysięcy robotników w Kanadzie pozostawać będą bez pracy".**

Rada naczelna ludowców ogłosiła na swem ostatniem posiedzeniu, że politykę emigracyjną w naszym kraju, powinno **prowadzić tylko Polskie Towarzystwo Emigracyjne, zostające pod kontrolą** kraju i wszystkich polskich stronnictw. Wobec tego „Przyjaciel ludu" powinien ogłosić ostrzeżenie „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego" przed wyjazdem do Kanady.

Sąd w Kole polskiem nad Stapińskim.

P. Stapiński uprzedził we czwartek 23 października br. wniosek **o wybór komisyi z łona Koła polskiego celem zbadania podniesionych przeciw niemu zarzutów.** Przywódca ludowców uznał wreszcie sam, że musi poddać się sądowi, jeżeli nadal ma piastować mandaty publiczne. — **P. Stapiński bowiem znanym jest z tego, że nienawidzi sądu.** W procesie z „Ojczyzną" uciekł z sali sądowej, zanim choćby jeden świadek strony przeciwnej zeznawał przed sądem. Gdy pojawiły się **druzgocące go zarzuty** p. Lasockiego, — zapowiedział z przesadą, że wnosi skargę. Ale krótką była radość hr. Lasockiego. P. Stapiński ani myśli iść do sądu. P. Lasocki napróżno czeka pozwu sądowego.

Ale ostatnie **wiadomości z „Can. Pacific" doprowadziły sprawę p. Stapińskiego do niebywałego skandalu. Przywódca ludowców stanął przed krajem, jako jeden ze wspólników bandy żydowskich wyzyskawiczy, niecnych handlarzy chłopskich skór.** Koło polskie nie mogło milczeć. I Stapiński, zmuszony okolicznościami, sam onegdaj zażądał komisyi, celem zbadania zarzutów przeciw niemu.

P. Abrahamowicz, Dębski i Skarbek żądali wyboru komisyi z łona poselskiego Koła sejmowego, obejmującego zarówno posłów polskich sejmowych jak i parlamentarnych. Żądanie to było słuszne, ponieważ Stapiński jest także posłem sejmowym i ponieważ przestępstwo, jakie mu się zarzuca, jest nie tylko czynem nienonorowym, ale także zbrodnią przeciw narodowi, podlega więc najwyższej władzy polskiej, jaką jest Koło sejmowe.

Niestety blokowcy chcąc bronić Stapińskiego, nie zgodzili się na sąd „Koła sejmowego" — i ten wniosek odrzucili.

Wobec tego **przy wyborze komisyi śledczej przeciw Stapińskiemu** z **łona Koła polskiego Dr. Głąbiński oświadczył, że komisya powinna się składać z członków, jak najmniej partyjnie zaangażowanych.** Nie chcąc nikomu uchybiać, proponuje odmiennie od wniosku prezydyum, wybór pp.: Lubomirskiego, Kozłowskiego, Stesłowicza, Kędziora i Ptasia.

Blok i na to się nie zgodził, ale wybrał komisyę, do której niestety wielkiego zaufania mieć nie można, gdyż większość tej komisyi, złożonej z 5-ciu, mianowicie: żyd Koliszer, stapińczyk Wróbel i niby stańczyk Wysocki, zbyt blisko stoją Stapińskiego, aby mogli zasługiwać na zaufanie.

Do Koła polskiego i do tej komisyi, gdzie jest za wiele obrońców Stapińskiego nie można mieć zaufania. Lecz wobec przygniatającego materyału, który posiada p. Lasocki, będzie trudno Stapińskiego całkowicie oczyścić, ale komisya będzie sprawę **przewlekała** tak długo, aż w kraju, jak się blokowi zdaje — o całej tej sprawie zapomną. Słowem sprawa Stapińskiego w komisyi Koła będzie postępowała według takiego samego wzoru, jaki dała komisya, wybrana w celu zbadania zatargu pomiędzy p. Skarbkiem i p. Germanem. P. Skarbek miał słuszność na Kole polskiem, gdy większości blokowej w żywe oczy przypomniał, że komisya, wybrana w celu zbadania jego zarzutów postawionych p. Germanowi przerwała pracę i do tej pory tych prac nie ukończyła od chwili, gdy świadkowie z Koła polskiego zeznali niekorzystnie dla p. Germana. Są to posłowie dr. Rosner i dr. Loewenstein. Zeznania tych świadków brzmiały tak niekorzystnie dla p. Germana, że komisya byłaby musiała wydać wyrok dla p. Germana niepomyślny i dlatego prace swoje przerwała. P. Skarbek przypomniał to większości blokowej zaraz na samym wstępie posiedzenia, a jego przypomnienie było dla większości blokowej tak przygnębiające, że pomimo całego roznamiętnienia blok wobec słów p. Skarbka milczał. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że blok da wskazówki **komisyi wybranej w sprawie Stapińskiego, aby sprawę przewlekała i w ten sposób przewlekaniem ją zabiła.**

Dlatego też należy na **wiecach ludowych** domagać się teraz z całym naciskiem od większości blokowej Koła polseiego, aby raz wreszcie sprawiedliwie i szybko zasądzono Stapińskiego. Znajdzie się też do tego jeszcze inne miejsce a mianowicie z uwagi, że p. Lasocki p. Biedroniowi, współpracownikowi „Przyjaciela ludu", wytoczył proces karny, który niebawem przyjdzie na porządek dzienny przed ławą przysięgłych w Krakowie, gdzie p. Lasocki przeprowadzi także dowód prawdy co do zarzutów stawianych Stapińskiemu.

Oburzenie w kraju.

Słusznie mówił nasz wiceprezes Koła polskiego poseł **Skarbek**, że nie ma zaufania do bezstronności obecnego Koła polskiego. Taki sam jest sąd **szerokich warstw ludowych.** Oto na każdem **zgromadzeniu ludowem**, jak świadczą sprawozdania, **lud woła: „Wyrzucić Stapińskiego z Koła polskiego".**

Na zgromadzeniach ludowych także podnoszą się **słowa przestrogi: „O ile nie chcecie panowie z bloku, aby po kraju poszło wołanie: precz z takiem Kołem polskiem, to wyrzucajcie Stapińskiego, który jako obrońca krzywoprzysięzców żydów, co chłopstwo polskie strasznie skrzywdzili, i jako sojusznik i przyjaciel żydowskiego, geszefciarskiego „Canadian Pacific", — hańbę i wstyd przynosi Kołu polskiemu i uczciwemu ludowi polskiemu. Tego Koła polskiego, które ma takich Stapińskich wiceprezesami, uznawać jako przedstawicielstwa naród nie może i nie chce.**

Pamiętajcie, panowie z bloku, że kraj na was patrzy, że do **sądu nad Stapińskim, gdzie jest 3 blizkich Stapińskiego, a jeszcze czwarty jako tako niezależny poseł Łazarski ustąpił,** naród zaufania nie ma.

Blokowcy, zapamiętajcie to sobie, że naród swojego dobrego imienia, wśród obcych we Wiedniu, wam zniesławić nie pozwoli.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

W sprawie budowy kanałów. Na posiedzeniu Koła polskiego poseł Kędzior domagał się spełnienia postulatów Koła z r. 1911, od których Koło uczyniło zależnem popieranie rządu, mianowicie przyspieszenie budowy kanału Wisła-Dniestr, budowy kolei lokalnych i sanacyi finansów krajowych. Przedstawia dalej rozmiary klęsk elementarnych i podjętą przez rząd akcyę zahomogową, która jest niedostateczna i nie odpowiada żądaniom komisyi parlamentarnej,

uchwalonym 27 września br., wreszcie zgłoszono następującą rezolucyę:

„Koło polskie wzywa swoje prezydyum, aby w myśl uchwał z 5 i 28 października, oraz 6 listopada 1911 r. wyjednało u rządu zarządzenie bezzwłocznego opracowania szczegółowego projektu kanału spławnego od Wisły w Krakowie do Dniestru“.

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, wybrany na walnym zjeździe tarnowskim, odbył w sobotę i niedzielę pierwsze posiedzenie, na którem ukonstytuował się, wybierając prezesem dr. Ernesta Bandrowskiego, wiceprezesami dr. Ernesta Adama i Jerzego Piwockiego, sekretarzami Wład. Mossoczego, dr. Zdzisława Próchnickiego i inż. Stefana Natansona, skarbnikiem Edmunda Piechnika, zastępcą dr. Emila Schmida, rachmistrzem Tadeusza Tabaczyńskiego, zastępcą Franciszka Maślankę.

Wybrano następnie cały szereg komisyi, w których na referentów powołano: organizacyjnej i domów ludowych Stanisława Rymara, szkół wschodnich i żeńskich p. A. Alexandrowiczównę, prawniczej E. Piechnika, szkół średnich E. Bandrowskiego, szkół morawskich i Śląska zachodniego K. Piątkowskiego, szkół zachodnio-galicyjskich i Śląska wschodniego J. Piwockiego, robotniczej T. Tabaczyńskiego, dla upaństwowienia szkół St. Natansona, dla szkół przemysłowych i zawodowych K. Rollego, dla kursów analfabetów Wł. Mossoczego, burs ks. A. Gabryla, dla komisyi czytelniano-odczytowej A. Januszewskiego, finansowej E. Piechnika, przedsiębiorstw K. Rollego i J. Piepesa, techn.-budowlanej arch. K. Wyczyńskiego, prasowej dr. W. Kahla, dla „Przewodnika oświatowego“ prof. T. Grabowskiego, subwencyjnej J. Piwockiego, sekcyi kobiet J. Strokową, sekcyi spraw bukowińskich A. Mohra, sekcyi spraw oświatowych Podhala Wł. Mazura. Nadzór pedagogiczny szkół zach.-galic. powierzono dr. A. J. Mikulskiemu.

ZABÓR ROSYJSKI.

Warszawa, (kor. własna).

Domy ludowe. — Hurtownia Związku Stowarzyszeń spożywczych w Królestwie.

Nie masz prawie powiatu na obszarze naszego kraju, gdzieby domu ludowego teraz nie budowano, lub — conajmniej — nie układano budować.

I tak dom ludowy w Przybysławicach pod Miechowem jest już na ukończeniu, a piszący te słowa był przed paru dniami świadkiem naocznym miłego widoku pracy gromadnej nad budową Domu ludowego w Czyżewie — na pograniczu powiatów ostrowskiego i mazowieckiego w ziemi Łomżyńskiej. Te same wieści idą ze stron kaliskich, płockich, radomskich i t. d.

Dlaczego potrzeba domów ludowych stała się teraz tak oczywistą?

Bo na wsiach zbiorowe życie poszło żywszym krokiem. Albowiem jak można myśleć o upragnionem zamknięciu szynkowni, jeżeli nie stworzy się zamiast szynkowni innych sal na zebrania towarzyskie? Jak można myśleć o pracy w kółku rolniczem, jeżeli w okolicy niemasz izby, w którejby zmieściło się 60—100 gospodarzy?

Jak można zakładać sklep spółkowy, jeżeli dla niego niemasz schronienia, bo domy w rynku i przy ulicy kościelnej wykupili żydzi?

Gdy zaś dom ludowy stanie, to da on schronienie i narzędziom straży ogniowej i towarom sklepu spółkowego i oszczędnościom kasy pożyczkowej i instrumentom orkiestry, i książkom czytelni, i przybraniom teatru — słowem, osłoni wszystkie dobre zamierzenia ludzi najlepszych każdej okolicy. To też po prawdzie mówiąc, każda okolica, mianowicie każda parafia powinna mieć własny dom ludowy.

Bracia nasi z pod Prusaka i Austryaka winni także zająć się powszechnie budową domów ludowych w swoich gminach.

Gdy powstały w Królestwie polskiem pierwsze stowarzyszenia współdzielcze, znaleźli się niedowiarkowie, którzy nie wierzyli w rozwój ich, twierdząc, iż społeczeństwo nasze nie jest jeszcze wyszkolone do solidarnej i żmudnej pracy. Przeszło lat kilka i praca ludzi dobrej woli, niezrażonych przeszkodami, dała tak świetne wyniki, iż nietylko zaprzeczyła zapatrywaniom, lecz może nawet przeszła najśmielsze marzenia. Po kilku zaledwie latach istnienia, Związek Stow. Spożywczych liczy 300 oddziałów z 40 tysiącami członków, a obrót hurtowni doszedł do poważnej sumy 2 milionów rubli. Jeśli w tym samym stopniu Związek rozwijał się będzie i nadal, to za lat 5 obrót dojdzie do 19 milionów rubli.

Wskutek tak szybkiego rozwoju, powstała potrzeba wybudowania własnego gmachu na pomieszczenie centrali i składów Związku. Przy poparciu więc Banku Tow. Spółdzielczych w ciągu 6 miesięcy powstał okazały 3 piętrowy gmach przy ulicy Mickiewicza w Mokotowie, który z biegiem czasu będzie rozszerzony przez dobudowanie dwóch skrzydeł. Uroczystość poświęcenia wspomnianego budynku zgromadziła liczne grono osób, pracujących w dziedzinie Tow. Spółdzielczych. Poświęcenia dokonał wiceprezes Rady Związku, ks. Mężnicki, po którego przemówieniu witał obecnych, a między nimi delegatów z Poznańskiego pp. Tomaszewskiego i Chońkę, prezes Rady, p. Stanisław Karpiński. Następnie przemawiał dyrektor i twórca hurtowni, p. Stanisław Wojciechowski, który w dłuższem przemówieniu skreślił dzieje powstania Związku, oraz budowy własnego gmachu.

Na uroczystość nadesłano wiele telegramów i listów gratulacyjnych z różnych okolic kraju, między innemi od Banku Tow. Spółdzielczych w Warszawie i od Biura Spółki rolnej. Uroczystość zakończylo zwiedzanie składów urządzonych wzorowo, a więc z zastosowaniem wszelkich potrzeb dla przechowywania produktów spożywczych, posiadających obszerne hale towarowe, połączone windami.

O.

ZABÓR PRUSKI.

Z walki o polskość Kaszub.

Poznań, 26 października.

(Korespondencya własna).

(Germanizacye. — Rząd pruski i księża germanizatorzy. — „Domy polskie“. — Muzeum pomorsko-kaszubskie. — Nieco z tradycyjnych obrzędów kaszubskich).

Na zagrożone przez germanizacyę Kaszuby, zwrócono u nas już dawno uwagę, choć może nie tak baczną, nie tak owocną w owych skutkach, jakby tego interes narodowy rzeczywiście wymagał. Pracowały jednostki bez szerszego poparcia ogółu. Ogół ten ocknął dopiero pod wpływem przypadku, który podziałał jak uderzenie obuchem. Przypadkiem tym, to ostatnie wybory do Sejmu pruskiego, podczas których okręg kartusko-wejcherowsko-pucki, do niedawna tak bardzo pewny pod względem procentowej liczby głosów polsko-kaszubskich, obecnie okazał się poważnie zachwiany. Kandydat polski zwyciężył znikomo małą większością.

Ostatnie te wybory wykazały, że już nie tylko rozwój, ale prósta obrona kresów kaszubskich jest niesłychanie utrudniona. Bowiem nie tylko rząd pruski na czele całej sfory urzędników i nauczycieli ludowych szczerbi wały obronne polskości na Kaszubach. Jako siła wolna przyłączyli się do tej planowej roboty rządu... księża germanizatorzy wraz ze swoją władzą: biskupstwem pelplińskiem. „Duszpasterze“ ci, owiani szałem hakatystycznym, czynią wyłomy gorsze, bo pod płaszczykiem wiary. W imię swego zaślepienia sieją dokoła zniszczenie i zgorszenie, nie przebierając w środkach. Niezapomniany pozostanie głos pewnego uświadomionego Kaszuby, który wyraził, że „centrowcy“ czyli księża niemieccy zdradzają sprawę katolicką, germanizując lud po kościołach bezsumiennie; wiedzą oni dobrze o tem, — Gdańsk jaskrawo tego dowodzi — że zniemczony Kaszub lutrzy się bardzo szybko, — ale dla karyery gotowi poświęcić wszystko! Ratować więc trzeba, co uratować jeszcze można. My sami na Kaszubach jesteśmy ku temu za słabi — cała Polska winna nieść pomoc na kaszubskie kresy, inaczej na nią całą spadnie wina, jeśli te kresy upadną, jeśli zamiast Kaszubów Pojaków panować tu będą kiedyś „renegaci“....

Obowiązek niesienia tej pomocy ciąży oczywiście przedewszystkiem na Wielkopolsce. Spełnia też ona swoje zadanie w miarę sił i możności. Przypomnijmy choćby tylko

sprawę budowy „Domów polskich“ na Kaszubach, zapoczątkowaną przed 2 laty i prowadzoną systematycznie przez Straż poznańską. Domy te to czynnik niesłychanie ważny w walce narodościowej na kresach. Bez nich jakakolwiekbądź akcya nie powiedzie się nigdy; bez nich żyć nie mogą Towarzystwa, a tam gdzie niema Towarzystw, zatraca się świadomość narodowa. „Domy polskie“ ze salą do większych zebrań stanowić mają pewnego rodzaju ogniska ruchu narodowego; w nich skupiać się będzie życie Towarzystw, w nich urządzać się będzie odczyty, wieczornice, zabawy, w nich mieścić się będą: czytelnia publiczna, biblioteka i t. d. Na budowę tych domów zbiera się od 2 lat składki n. p. „Dar Trzeciego Maja“.

Poza szeregiem innych działań pod względem obrony Kaszub przed zalewem germańskim, jak organizowanie wycieczek wielkopolskich na Kaszuby i naodwrót i t. d. — Wielkopolska przyczyniła się również w pewnej mierze do utworzenia polskiego Muzeum Pomorsko-Kaszubskiego, które powstało z inicyatywy znanego działacza i poety kaszubskiego, dr. Aleksandra Majkowskiego. Muzeum to powstało w lipcu b. r. w Sapotach; celem jego — uchronienie od zagłady ginących zabytków kultury i sztuki rodzimej kaszubskiej. Nie będziemy tu opisywali wszelkich nagromadzonych dotychczas zbiorów; zwrócimy tylko uwagę na umieszczony w Muzeum czepiec wielki z kwiatów i wstąg, który odnosi się do ciekawego obrzędu ludowego „ścinania kani“, obchodzonego w niedzielę przed lub po św. Janie. Zwyczaj ten na równi z sobótką sięgający zamierzchłych czasów zachował się do dziś na północnych Kaszubach. Jest to rodzaj sztuki ludowej, w której główną rolę grają: sędzia, kat, sołtys, rakarz i leśniczy. Najstarszy z parobków rozdaje tak zwany „kawel“ t. j patyk oznaczający daną rolę. Kto „kawel“ przyjmie, godzi się na przeznaczony mu urząd. W dzień uroczystości gromada ta z muzyką idzie od zagrody do zagrody spraszając na ścinanie kani. Uczestnicy gromadzą się na miejscu, którą sołtys rozpoczyna przemową. Następuje apostrofa do kani: „Oj kania, kania, coś ty wołała, gdyś na szerokim drzewie siedziała? — Wołałam, spiewałam i sobie winszowałam, ażebym w tym roku w rozszczepie swe życie na św. Jan postradała“. Kanię oskarżoną o sprowadzanie deszczu, sędzia skazuje na śmierć, sołtys oddaje w ręce kata, który ją ścina. Ogólną zabawę kończy obchód, bodaj czy w tej formie święcony w innych stronach Polski. Sądząc z niego, ziemia kaszubska musiała obfitować w kanie, według podania piskiem swym sprowadzające deszcze, grożące nieraz klęską i tak już z natury niezbyt urodzajnej ziemi.

Z Muzeum Pomorsko-Kaszubskim połączona jest czytelnia i biblioteka. Zbyteczne chyba dodawać, jak wielkie znaczenie posiada ta nowa polska placówka kulturalna na Kaszubach.

Z POWIATÓW i GMIN.

Lutowiska — pow. Lisko.

Borysław, Wolanka ratują kościół w Lutowiskach.

Przed tygodniem zbierałem składki w Wolance i Borysławiu na mój biedny kościół w Lutowiskach i doznałem od wszystkich wielkiej życzliwości. W kościele na Wolance zebrałem od robotników 516 koron, a w kopalniach w Borysławiu 590 koron, razem 1.106 koron.

Za tak hojne ofiary i wielką życzliwość dla sprawy religijnej i patryotycznej niniejszem najserdeczniej dziękuję przewiel. ks. proboszczowi Karasiowi, Szan. Towarzystwom, WP. Dyrektorom, WP. Tumidajskim i zacnym robotnikom. Niech Bóg wszechmocny wszystkim wynagrodzi!

Ks. Huciński.

Trzciana koło Rzeszowa.

Poświęcenie pomnika ś. p. Ks. Słojałowskiego.

W niedzielę 26 października b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika **ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego** w Trzcianie wsi powiatu rzeszowskiego. Pomnik kamienny w kształcie krzyża, na którym jest umieszczona fotografia ś. p. ks. Stojałowskiego, stanął z groszowych składek chłopskich, co świadczy o wdzięczności ludu polskiego. Zaraz po sumie uformował się pochód, który przy wdziękach muzyki miejscowej, ochotniczej straży pożarnej ruszył pod pomnik, na przedzie pochodu szedł „Sokół“ i Ochotnicza straż pożarna miejscowa, dalej tłum ludu z Trzciany i innych gmin. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy ks. kanonik Jan Juszczyk i przemówił do ludu o czynach i pracy ś. p. ks. Słojałowskiego, zachęcając, by lud nietylko mu pomniki stawiał, ale by szedł jego śladem pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“. Następnie bardzo gorąco przemawiał poseł sejmowy p. Wincenty Tomaka, dalej w pięknej i podniosłej mowie przedstawił życie i czyny ś. p. ks. Stojałowskiego, następca jego prezes Jan Zamorski. Następnie bardzo pięknie przemawiali też ks. Beigert ze Zgłobnia i redaktor p. Karol Wierczak. Na końcu w imieniu komitetu p. Piątek, złożył wszystkim ofiarodawcom, którzy się przyczynili do budowy tego pomnika, staropolskie „Bóg zapłać“. Muzyka odegrała „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Chór dziewcząt odśpiewał kilka pieśni polskich, a pochód udał się do domu ludowego na skromny posiłek, a następnie o godz. 3-ciej po południu odbył się wiec publiczny w sali tegoż domu.

Wiec zagaił p. Wojciech Piątek, proponując na przewodniczącego ks. Beigerta ze Zgłobnia, na co zebrani jednogłośnie się zgodzili.

Przewodniczący udzielił głosu prezesowi Zamorskiemu, który w półtora godzinnej mowie przedstawił obecne położenie polityczne w kraju, które się smutno przedstawia z powodu klęsk elementarnych, podkreślając potrzebę zwołania Sejmu, dalej przedstawił sprawę reformy wyborczej sejmowej, imponująca mowa pana prezesa zrobiła na zebranych wielkie wrażenie.

Dalej p. Smagała przemawiał o potrzebie budowy dróg ze Zgłobnia przez Błędową do stacyi kolejowej w Trzcianie, żądając, by posłowie upomnieli się o budowę tej drogi.

P. redaktor Wierczak w pięknej i porywającej mowie przedstawił zgubną działalność byłego namiestnika Bobrzynskiego i Stapińskiego dla ludu i narodu. Oklaskom podczas przemówienia redaktora Wierczaka nie było końca.

Poseł p. Tomaka podniósł ważność organizacyi dla wywozu materyału rzeźnego, podnosząc, że obecna organizacya pod dyrekcyą żyda Horowitza jest nie właściwa, żądając, by spółki organizacyi były oparte o Kółka rolnicze, a nie, jak dotąd, o Tow. rolnicze. P. Kawalec zastępca posła Angermana podniósł, że w całości godzi się na wywody posła Zamorskiego i Tomaki i z nimi się solidaryzuje. Przemawiali jeszcze p. Piątek i inni. Następnie przewodniczący przedstawił następującą rezolucyę do uchwalenia:

1. Zgromadzeni domagają się stanowczo od rządu, aby przyszedł z wydatnią pomocą krajowi, dochodzącą przynajmniej do 16 procent klęsk, to znaczy około 80 milionów koron.

2. Zgromadzenie wzywa Koło polskie, aby cały swój wpływ polityczny, użyło w celu wywarcia nacisku na rząd w tym kierunku. Pieniądze zapomogowe powinny przedewszystkiem być użyte na budowę dróg, mostów, obwałowania i regulacyę rzek i odwodnienia gruntów.

3. **Zgromadzenie domaga się natychmiastowego zwołania** Sejmu dla uchwalenia reformy sejmowej sprawiedliwej dla ludu polskiego, zorganizowanie pomocy ratunkowej z powodu klęsk elementarnych, budżetu i pożyczki francuskiej.

4. **Zebrani domagają się wyrzucenia Stapińskiego z Koła polskiego za to,** ze broni krzywoprzysięzców żydowskich i za popieranie Canadian Pacific, Towarzystwa, które działało na szkodę i krzywdę ludu polskiego.

5. Zebrani wyrażają podziękowanie p. posłowi Zamorskiemu za interpelacyę ministra Hohenburgera o sprawę krzywoprzysięzców żydów, którzy napadli na cześć chłopów polskich.

Powyższe rezolucye zebrani uchwalili przez aklamacyę wśród oklasków, lecz temu się sprzeciwił p. Kawalec żądając, by rezolucyę co do wyrzucenia Stapińskiego z Koła polskiego, by przewodniczący raz jeszcze poddał pod gło-

sowanie przez podnoszenie rąk, co też uczynił, to znów ponownie zebrani uchwalili, z wyjątkiem trzech p. Kawalca, p. Barana i p. Stokłosę. Wzniesiono trzykrotnie okrzyk na zdrowie p. Prezesa.

Odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem przewodniczący wiec zamknął.

Uczestnik.

Rzeszów.

Krótką była radość ludowców.

Zapewno Czytelnicy „Ojczyzny“ pamiętają, jak wielka radość panowała w dziennikach blokowych z powodu zasądzenia redaktora „Ojczyzny“ Karola Wierczaka na 7 dni aresztu ze zamianą na grzywnę 35 K przez sąd głogowski za rzekomą obrazę p. posła Angermanna.

P. Angermann czuł się obrażony, iż p. K. Wierczak miał się wyrazić na wiecu w Mrowli o nim, jakoby on wziął 80.000 koron od namiestnika na wybory. Świadkowie zeznali pod przysięgą, iż p. Wierczak mówił, że rząd dał pieniądze na wybory, a nie namiestnik. Na podstawie takich zeznań sędzia wydał wyrok skazujący.

Pisaliśmy zaraz po wyroku, iż zasądzenie nastąpiło nieprawnie, gdyż sędzia nie wyczerpał środków dowodowych, ofiarowanych przez zastępcę oskarżonego, a nadto przyjął, że wyrażenie: rząd a namiestnik, to wszystko jedno; czemu zaraz na rozprawie sprzeciwił się zastępca oskarżonego.

P. Wierczak zgłosił odwołanie od winy i kary od wyroku sądu głogowskiego.

We środę dnia 22 października odbyła się rozprawa apelacyjna w Rzeszowie. Przewodniczył radca Nowaczyński. Jako wotanci zasiadali: radcowie Geisler, Mościcki i Goldberger. P. K. Wierczaka zastępował wszechpolak, adwokat ze Lwowa Dr. Stanisław Szurlej. Obecni na sali posłowie: Wincenty Tomaka, Antoni Lewicki i grono członków naszej organizacyi rzeszowskiej.

Adwokat Szurlej w długim, a ślicznym wywodzie prawniczym wykazał, iż wyrok sądu głogowskiego jest w grubej sprzeczności ze samym sobą, że to, co rozprawa w Głogowie wykazała, nie pokrywa się z oskarżeniem.

Redaktor Wierczak w dłuższem przemówieniu wskazał, że „w „Ojczyźnie“ umieścił artykuł ze swoim podpisem, gdzie otwarcie zarzucał p. Angermannowi, w jak niegodziwy sposób i przy jakich nadużyciach przeprowadzano go na posła. Przeto gdybym powiedział — mówił redaktor Wierczak — że p. Angermann dostał pieniądze na wybory od rządu, to z pewnością miałbym odwagę się do tego przyznać.

Wiem wprawdzie, że posłowie blokowi mieli poparcie od rządu pienieżne, uważałem jednak, że p. Angermann mógł za swoje pieniądze po pańsku kandydować.

Na pierwszej rozprawie nie stawiłem się, gdyż nie przypuszczałem, aby mnie skazano i zasądzono za to, czego nie powiedziałem. Że jednak jest niesłuszny wyrok, świadczy o tem to, że obecni są na sali sądowej posłowie Tomaka i Lewicki, którzy na wiecu tym stali koło mnie najbliżej i cały szereg gospodarzy, którzy się zgłosili, może zaświadczyć, że tych właśnie słów, o które skarży mnie p. Angermann nie powiedziałem.

Na jedno jeszcze muszę zwrócić uwagę, że tak p. Angermann, jak i gazety ludowcowe, wyrządziły mi wielką krzywdę, ogłaszając, że za grad oszczerstw, rzucanych na p. Angermanna i ludowców, zostałem ukarany 7-dniowym aresztem, kiedy tak p. Angermann, jak i jego przyboczni, wiedzieli, że zostałem zaocznie zasądzony, że wniosłem przeciw temu niesłusznemu wyrokowi sprzeciw, przeto nie powinni do ostatecznego załatwienia sprawy ogłaszać w pismach swoich i na zgromadzeniach wyroków przedwczesnych, mojej czci ubliżających. Za wszystko, co powiedziałem przeciw p. Angermannowi lub innym panom z rządowego bloku, biorę pełną odpowiedzialność, za to, czego nie powiedziałem, nie mogę odpowiadać“.

Trybunał przyjął wywody zastępcy oskarżonego za prawdziwe i na tej podstawie **unieważnił wyrok Sądu głogowskiego,** polecając przeprowadzenie nowej rozprawy innemu sędziemu.

Po rozprawie przyjaciele polityczni p. redaktora Wierczaka, obecni na sali, serdecznie mu gratulowali. Po rozprawie wysłał p. redaktor Wierczak telegram do Angermanna do Wiednia, zawiadamiając go o zniesieniu wyroku głogowskiego, o czem powinno się pokazać zawiadomienie w „Ruchu ludowym“ p. Angermanna. *P. W.*

WIADOMOŚCI.

Sprawozdania z wieców z Brzeska, Wielopola, Bolesławia i innych z powodu braku miejsca umieścimy w następnym numerze „Ojczyzny“. Także listy z Tuchowa, Zaleszan, Grybowa, Kołomyi, Kalwaryi, Lipska pójdą w następnym numerze „Ojczyzny“.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 listopada wejdą w życie dwa nowe urzędy pocztowe, mianowicie: w Tyszkowcach koło Horodenki i w Królówce koło Bochni.

W paszczę molocha. Budżet ministerstwa wojny, który w listopadzie b. r. będzie przedłożony delegacyom, zawierać będzie następujące cyfry: Ogólne zapotrzebowanie zarządu armii na I-sze półrocze 1914 r. 272,123.195 koron, marynarki 92,589.080 kor. By otrzymać wysokość zapotrzebowania rocznego, trzeba te cyfry pomnożyć przez 2, budżet bowiem będzie wniesiony tylko na pierwsze półrocze, a więc otrzymamy: na armię 544,246.390 kor,, na marynarkę zaś 185,162.160 kor. W porównaniu z budżetem zeszłorocznym budżet na r. 1914 większy będzie o koron 103,301.373 (względnie 41,504.950).

Na „Ruski Narodny Dom“ w Stanisławowie zapisał 18.000 kor. ks. Justyn Dworjanin, zmarły onegdaj proboszcz we wsi Dubowcach w powiecie stanisławowskim.

Wielka defraudacya w ruskiej instytucyi. Dzienniki lwowskie donoszą: Przy „Silskim Hospodarze“, który dzięki wydatnej subwencyi rządowej rozwija się coraz lepiej, założono organizacyę zbytu bydła (tow. chowu chudoby), gdzie ustanowiono aż trzy posady dobrze płatnych dyrektorów. I oto przed niedawnym czasem jeden z tych dyrektorów D. znikł nagle z Galicyi, a jak się później przekonano, uciekł do Ameryki. Badania wykazały, że D. popełnił malwersacye, a szkoda, jaką ponosi Tow., idzie w dziesiątki tysięcy. Obecnie zarząd Tow. przdprowadza ścisłe szkontrum, aby ustalić wysokość strat. Łącznie z tą sprawą zasuspendowano urzędnika I. Defraudacya ta wywołała wielkie osłupienie w obozie ukraińskim, prasa jednak ich zamilcza ten fakt.

Ruch wychodźczy według zestawień wielkich Towarzystw okrętowych. Z Hamburga donoszą: Cyfry wychodztwa we wrześniu przynoszą jak w zeszłych miesiącach, olbrzymi przyrost. W porównaniu z miesiącem porównawczym zeszłego roku cyfry przedstawiają się następująco:

We wrześniu b. r. wyniosła cyfra emigrantów przez Hamburg 16.369 t. j. o 6.416 więcej, jak we wrześniu zeszłego roku. Wychodztwo przez Bremę wynosi we wrześniu b. r. 20.792 t. j. o 7139 więcej emigrantów, jak we wrześniu roku zeszłego.

W trzech pierwszych kwartałach b. r. emigracya przez Hamburg osiągnęła rekordową cyfrę 154.246 ludzi t. j. prawie tak wielką jak rekordowa cyfra emigracyi z całego roku 1907. Poniżej zestawiona tabela zawiera cyfry porówcze emigracyi w miesiącu sierpniu z ostatnich lat przez porty w Hamburgu i Bremie:

	1913	1912	1911	1910	1909
przez Hamburg	16369	9953	7097	9738	6733
przez Bremę	20792	13653	11442	10931	8550
Razem	73161	23606	18539	20669	15283

W pierwszych trzech kwartałach wynosiło wychodźtwo:

	1913	1912	1911	1910	1909
przez Hamburg	154246	94145	61058	91374	82043
przez Bremę	189794	122569	84724	126972	108369
Razem	344040	216714	145782	218364	190411

Sprawy emigracyjne. „Austro-Amerykana“ podwyższyła ceny biletów okrętowych z Tryestu do Kanady o 20 koron, a z Tryestu do JorkuNowego o 10 koron.

Rewizya w mieszkaniu ks. Szpondra, zarządzona w sobotę przez krakowski sąd karny, trwała od godziny 3 po południu do 8 wieczorem i wydała obciążający ks. Szpondra materyał. Ze znalezionych podczas rewizyi papierów wyszło na jaw, że ks. Szponder stał przeważnie na usługach Tow. przewozowego „Anglo-Continental" w Antwerpii i że rozwijał działalność emigracyjną pokątnie na dużą skalę. Skonfiskowany materyał zabrał sędzia śledczy p. Szczerba, który prowadzi dochodzenia przeciwko ks. Szpondrowi.

Mimo czujności władz emigracya popisowych nie ustaje, nie ustaje też praca ajentów pokątnych. W Krakowie policya aresztowała znowu kilkudziesięciu popisowych, udających się do Ameryki, aresztowano też wytrawnego naganiacza emigracyjnego 63-letniego Józefa Bielę, który za 1300 kor. (!) podjął się przeprowadzenia 5 węgierskich emigrantów za granicę. Dalej aresztowano Filipa Sydora z Łukawca pow. rohatyńskiego, który wiózł 6 młodych ludzi do Ameryki oraz Adama Kasprzykowskiego z Zakliczyna, który przeprowadzał swego brata, popisowego.

W Budapeszcie aresztowano członków znanej bandy, która trudniła się wywożeniem popisowych a mianowicie ojca i dwu braci Kleinów. Młodzi Kleinowie, służąc obecnie w wojsku, w mundurach objeżdżali wsie i namawiali popisowych do wyjazdu zagranicę. Brali za głowę nieraz i 700 koron. (!) Emigrantów przewozili do Budapesztu, tu ich przebierali do niepoznania i automobilami przewozili przez granicę. Dla jakich towarzystw Kleinowie uprawiali ten interes, na razie niewiadomo.

Władze zauważyły, iż od pewnego czasu przejeżdża przez Kraków mnóstwo popisowych żydów, którzy się legitymują tylko biletami kolejowemi i kartami okrętowemi i twierdzą, że legitymacye odebrano im w Ickanach oraz, że są poddanymi rumuńskimi. — Tymczasem pokazało się, że są to poddani węgierscy, którzy uciekają do Ameryki przed służbą wojskową. Kilkunastu z nich władze tutejsze aresztowały.

Nieszczęście emigrantów. Straszny wypadek wydarzył się w nocy we Lwowie w biurze transportowem Hamburg-Ameryka na ul. Gródeckiej l. 95. Oto trzech emigrantów uległo śmiertelnemu zatruciu gazem świetlnym.

Do biura tego, będącego własnością pana Sokołowskiego, zgłosiło się onegdaj trzech emigrantów-włościan, około 60-letni Bereziuk i syn jego Ihnat z powiatu przemyślańskiego i Wasyl Krochonicki z powiatu rohatyńskiego. Emigrantów, którzy mieli jechać do Ameryki, umieszczono w pokoiku przytykającym do biura, pozwalając im tam przepędzić noc. Ponieważ w pokoju było bardzo zimno, emigranci — jak zeznali świadkowie — mieli prosić służącego biura, aby zapalił w znajdującym się tam piecyku gazowym. Służący jednak tego nie uczynił, a zamknąwszy emigrantów, opuścił biuro.

Na miejsce wypadku zjawiła się rano komisya policyjna i sądowo-lekarska, która zapewne zbada, kto ponosi winę tego strasznego wypadku i kto pozwolił kierownictwu biura urządzać w biurze przytułki noclegowe, nie pozostające pod żadną opieką ani kontrolą.

Aresztowanie funkcyonaryuszy kolejowych za uprawianie pokątnej emigracyi. We wtorek aresztowano na dworcu w Oświęcimie dwóch telegrafistów L. i B. za przeprowadzenie emigrantów popisowych przez granicę.

Aresztowano także na dworcu krakowskim konduktora Stanisława Schumca rodem ze Lwowa, który ułatwiał emigrantom przejazd przez Kraków.

Kradzież w pociągu. Emigrantowi Michałowi Cuni z Dniestrzyka skradziono wczoraj w pociągu między Rzeszowem a Tarnowem całą gotówkę w kwocie 450 kor.

Zebranie prezesów Rad powiatowych. Dnia 4 listopada b. r. o godzinie 3·30 po południu odbędzie się we Lwowie w gmachu sejmowym zebranie prezesów Rad powiatowych z następującym programem obrad: 1) Sprawa klęsk elementarnych. 2) Projekt zmiany ustawy drogowej w myśl uchwały prezesów Rad powiatowych z dnia 14 września b. r. 3) Sprawa regulacyi rzek i robót melioracyjnych tudzież sprawa budowy kanału Wisła—Dniestr.

Strzelanie do chłopów. Jacko Burdyga, gajowy w Bilce szlacheckiej urządził sobie rodzaj polowania na chłopów, przechodzących koło leśniczówki. Onegdaj widząc idącego pod lasem 14-letniego Józefa Wajdylę, strzelił do niego i wpakował mu cały nabój śrutu w głowę. Ciężko rannego zawieziono do szpitala krajowego we Lwowie — gdzie lekarze orzekli, że ciężko go będzie utrzymać przy życiu. Burdyga tłumaczy się dziś, że on „strzelał do jastrzębia" (!) a ten chłopak wlazł mu pod strzelbę sam.

Usunięcie parocha moskalofila. W Borusowem został przez konsystorz grecko-katolicki spensyonowany znany moskalofil ks. Andrzej Jaworski. W jesieni ubiegłego roku wysłał on chłopców swojej parafii do Rosyi, do rosyjskiego monastyru. Chłopcy ci uciekli po kilku miesiącach i o głodzie przybyli z powrotem do wsi. W monastyrze byli głodzeni i bici. Fakt ten wywołał w Borusowem wielkie oburzenie. Syn ks. Jaworskiego jest profesorem rosyjskiego gimnazyum w Kijowie.

Pożary. W Rzepniowie, w pow. kamioneckim, podpalił ośmioletni Michał Mociuk, syn Maksyma, rolnika z Rzepniowa, ze swawoli stodołę swego ojca. Pastwą płomieni padło obejście Maksyma Maciuka i dwie sąsiednie zagrody. Szybka pomoc ochotniczej straży pożarniej i nadbiegłych ludzi, zdołała ogień wczas umiejscowić. Szkoda, w przeważnej części ubezpieczona, wynosi 11.200 koron.

W Salomonowej Górce ad Bolechów spłonęło ośm zabudowań rolniczych; ofiarą pożaru padło też jedno życie ludzkie. Ogień powstał wskutek silnego napalenia w piecu na chleb. Od gorąca zajęła się ściana, a następnie cały dom stanął w płomieniach.

Tragiczny zgon w płomieniach. Piszą nam z Frysztaku: W niedzielę, około północy, powstał na Gliniczku pożar, który zniszczył doszczętnie dwa domostwa. W ogólnem zamięszaniu, z powodu szybko szerzącego się ognia, w płonącym domu pozostało 4-letnie dziecko, śpiące w kołysce. Na krzyk ojca dziecka, niejaki Józef Godek, gospodarz ogólnie znany ze swej odwagi, owinąwszy głowę zwilżoną płachtą, rzucił się do płonącej izby, chcąc nieść ratunek dziecku. Niestety, płomienie zdławiły go swą potworną siłą, bo stamtąd już więcej nie wrócił. Po pożarze znaleziono zwęglone zwłoki Godka oraz dziecka, leżące tuż obok siebie, co nasuwa przypuszczenie, że Godek, wpadłszy do izby, odnalazł dziecko, porwał je, w powrocie jednak zmylił drogę, a zduszony płomieniem upadł. Cześć się należy pamięci człowieka, który zginął, ratując drugich.

Nadmienić należy, że tylko energicznej akcyi straży pożarnej z Wiśniowej zawdzięczyć należy, że pożar został zlokalizowany i nie rozszerzył się na całe przedmieście.

Otwarcie giełdy towarowej we Lwowie. Telefonują ze Lwowa: Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie giełdy zbożowej i towarowej. Wzięli w tem udział: członkowie Izby handlowej, namiestnik, marszałek, prezydent Lwowa, delegat ministerstwa handlu radca dworu Fedorowicz, delegat ministerstwa skarbu Łopuszański, delegaci lwowskiej Izby handlowej Weil, Wind i Landesberger, przedstawiciel giełdy w Budapeszcie Szurge, z Pragi Kostir, z Czerniowiec Kindler, delegat Izby handlowej w Pradze Sojka, z Krakowa Tadeusz Epstein, hali zbożowej w Krakowie Judkiewicz i Binzer, i inni. Pierwszy przemówił prezydent Izby handlowej we Lwowie Horowitz, podnosząc znaczenie giełdy dla miasta i handlu, następnie mówił namiestnik Korytowski, zawiadamiając przy tej sposobności, że cesarz nadał prezydentowi Horowitzowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą; potem przemówili delegaci z Wiednia, Budapesztu, Pragi i Czerniowiec.

Mrozy w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych nastały nadzwyczajne zimna. Z różnych stron donoszą o wielkich śnieżycach. Rzeki zamarzły i żegluga na nich z tej przyczyny jest utrudnioną.

Lwy na ulicach Lipska. O tym niezwykłym wypadku nadchodzą szczegóły następujące: W niedzielę około północy wjechał wóz kolei elektrycznej na wóz należący do cyrku Barnuma, w którym znajdowało się 8 lwów i jeden tygrys. Wskutek zderzenia został wóz cyrkowy rozbity a lwy jak również i tygrys wypadły na ulicę. Pogromczyni udało się schwytać jednego lwa i tygrysa, reszta natomiast rozpierzchła się na wszystkie strony. W pogoń za lwami udało się kilkunastu policyantów i strzami rewolwerowemi zabili 5 lwów. Dwa stwory schroniły się do hotelu „Blücher" i po

schodach wbiegły na strych, gdzie je zapomocą sieci ubezwładniono. Panika na ulicach z powodu tego wypadku była ogromna. Lwy uwolnione z klatki rzuciły się na konie przy jednym z wozów cyrkowych i zagryzłe je. Jedna bestya rzuciła się na konia przy przejeżdżającej poróżce, lecz doróżkarz nie tracąc przytomności odpędził lwa batem. Panikę powiększyła panująca na ulicach mgła. Pogromczyni błagała policyantów, aby lwów nie strzelano, pomimo to pięć zabito. Szkoda wynosi 80 do 90 tysięcy mk.

Pijaństwo narodowe. — Upadanie Rosyi. Pisma londyńskie ogłaszają jaskrawe dane odnośne do sprzedaży wódki w Rosyi. Minister skarbu przewiduje, opierając się na wzrastającym pokupie wódki w Rosyi w ciągu ostatnich pięciu lat, że w roku przyszłym będzie olbrzymi obrót 900,000.000 rubli w tej gałęzi, z czego 830,000.000 rubl czystego dochodu.

W poprzednim roku dochód ów przyniósł 680,000.000 rubli.

Korespondenci wskazują na to, że hr. Witte, wprowadzając monopol na wódkę w Rosyi, wydał całą ludność na łup najstraszliwszej namiętności. Dziś rząd w celu uzyskania jak największych dochodów, toruje drogę wódce tam, gdzie jeszcze dotychczas nie dotarła i wyzyskuje całą swoją potęgę, aby jej pokup zwiększyć.

Działanie wszelkich stowarzyszeń i osób, zwalczających nałóg pijaństwa doznaje cichej, ale skutecznej szykany ze strony organów rządowych. Dawniej mogły wsie nie dopuszczać do otwierania karczem na swych gruntach (i takie były), dziś sklepy monopolowe są wszędzie otwierane a zwalczanie ich jest zamachem na skarbowość państwową.

Wzrost wspomnianych dochodów z wódki świadczy o niesłychanym wzroście pijaństwa w Rosyi. Tem samem cała ludność, jeżeli zło nie zostanie usunięte, musi uledz kompletnej degeneneracyi. Na dochodach z wódki oparty jest budżet armii i marynarki rosyjskiej, za jakiś czas ta armia i marynarka będzie zdaje się całkiem pijana.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

WP. Jędrzej Kubas w Pr. Sprawę całą oddaliśmy p. posłowi Zamorskiemu, on ją załatwi i odpisze. A czemu to Pan sam nie prenumeruje „Ojczyzny"?

WP. M. M. w B. Pieniądze od WPana otrzymaliśmy, a mianowicie dnia 4. X. K 10., oraz dnia 10. X. K 2. Dziękujemy.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny"

Wydawca: Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, pod zarządem Adolfa Nowaka.